Nr 55. **Kraków, 9 Marca — Piątek** **Rok 1877.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu" o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	24	6	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje się także p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą 5 c. od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz, za każdy następny raz po 3 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 8 marca.

W korespondencyi naszej wiedeńskiej umieszczonej przed paroma dniami, zwrócono uwagę na prawdopodobieństwo, iż głosy delegacyi galicyjskiej rozstrzygną o losach ugody w Radzie państwa. Gdyby ta przepowiednia ziściła się, zwiększałaby się odpowiedzialność reprezentantów kraju naszego, a ich postanowienie byłoby o tyle ważniejszem i trudniejszem, o ile stałoby się decydującem. Jesteśmy przekonani, iż przesądzać to postanowienie, byłoby w tej chwili zarówno nieroztropnem jak niepolitycznem. Znanem jest nasze zasadnicze zapatrywanie na dualizm, znanem jako autonomistów wobec niego stanowisko. Nie dawno temu, mówiąc o przyszłem postępowaniu delegacyi w sprawie ugodowej, nacechowaliśmy je znowu, wyrazilimy zdanie, za którem zawsze obstawać będziemy, że delegacya nasza nie może pominąć żadnej, a zatem i najważniejszej sposobności wypowiedzenia swojego zapatrywania na dzieło hr. Beusta i jego skutki. Wypadki, stan finansowy, trudności przy odnowieniu ugody i widoczny zwrot w opinii publicznej co do dualizmu, jeżeli nie wyręczyły już całkowicie naszą reprezentacyę, to przynajmniej znacznie ułatwiły jej zadanie. Znużenie i niezadowolenie z dualizmu są powszechne, a jedyną chwilową racyą jego bytu jest, że wielu wskazuje teoretycznie systemy mogące go zastąpić, nikt dotąd nie chce, czy nie umie podjąć się tego praktycznie.

Zauważyć koniecznie należy, że wprawdzie przyjęcie ugody do skutku zapewnia byt dualizmu, lecz odrzucenie jej nie obala go jeszcze, bo nie stawia nic na jego miejsce.

Sprawa zaś ugody, w której posłowie nasi jeżeli nie decydujące, to przecież ważne zająć muszą i winni stanowisko, przyjdzie niebawem pod rozstrzygnięcie w anormalnych i wyjątkowych okolicznościach tak wewnętrznych jak zewnętrznych, a w takich czasach nie ma nic zgubniejszego, jak powodować się jaką doktryną; bo ona w podobnych okolicznościach gubi nie tylko stronnictwa, ale i państwa, nic zaś łatwiejszego, jak pod zasłoną wierności zasadom popełnić błąd zabójczy.

Wobec dzisiejszego stanu sprawy ugodowej, nie należy też stawiać pytania: dualizm, czy anti-dualizm; z Węgrami, czy przeciw Węgrom. Lecz trzeba jedynie zapytać: co odpowiadać będzie wewnętrznemu i zewnętrznemu położeniu monarchii. Będzie to nie tylko austryackiem, ale oraz politycznem stanowiskiem.

Gdyby się okazało, że po za wadliwym i doświadczeniem potępionym dualizmem, nie ma przecież dzisiaj nic praktycznego, że są tylko zdrowe i pełne przyszłości idee i systematy, lecz że nie ma na czasie ani ludzi do ich uosobienia, ani środków dostatecznych do ich przeprowadzenia, wtedy dualizm stałby się chwilową koniecznością a uderzenie w niego byłoby zamachem na Austryę. Gdyby okazało się, że dualizm a nawet dzisiejsza ugoda nie da się zastąpić czem innem bez wstrząśnień wewnętrznych i zboczeń zewnętrznych podkopanie ugody i opartego na niej dualizmu mogłoby na razie podkopać Austryę. Wobec tego wszyscy, którym zależy na istnieniu i potędze Austryi, na jej znaczeniu w dzisiejszych wypadkach, cofnęliby się nawet przed wrzekomem zwycięstwem własnych zasad a przed innymi cofnęliby się nasi posłowie, gdyż przedstawiają kraj, którego stosunek do monarchii nie jest platoniczny, lecz musi być praktycznym. Przyklasnęlibyśmy wtedy ich postępowaniu, lecz nie przestalibyśmy być i nadal zasadniczo przeciwnemi dualizmowi i z upragnieniem wyczekiwalibyśmy chwili, w którejby można go bezpiecznie zastąpić czem innem, nawet przed upływem drugiego dziesiątka lat. Dziś zaś chcąc sumiennie i bezpiecznie obalić ugodę w zamiarze obalenia dualizmu, trzeba przedewszystkiem wiedzieć czem go zastąpić i umieć go zastąpić odrazu.

Z tych powodów widzimy niemożność przesądzania sprawy ugody i mniemamy, że delegacya galicyjska winna — jak to już uczyniła — zachować do końca najzupełniejszą swobodę działania, nie krępowaną ani doktryną, ani dawnym jej kraju stanowiskiem wobec dualizmu. Z otuchą zaś spoglądamy w przyszłość, bo delegacya nasza zajęła silne i najodpowiedniejsze stanowisko w odpowiedzi danej na wniosek posła Chrzanowskiego rządowi, gdy ten wzywał ją do oświadczenia się w sprawie bankowej: „Koło posłów polskich, jak w innych sprawach tak w sprawie ugody z królestwem Węgierskiem o reorganizacyę banku ma przedewszystkiem na oku dobro całej monarchii, obok dobra kraju, który reprezentuje i t. d. i t. d."

Postanowienie wzięte pod tem godłem będzie dzisiaj prawdziwie austryjackiem jak i polskiem a zarazem posłużyć może za przykład do naśladowania i tym, którzy samolubne tylko mają na oku cele i tym którzy dumnego uporu nie umieją złożyć w ofierze na ołtarzu wspólnej sprawy.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Z pod **Brzostku** 5 marca.

W sprawie ubóstwa ludu. Wydział krajowy rozesłał Wydziałom powiatowym kwestyonaryusz w sprawie zubożenia kraju, do którego dołączono: „Objaśnienie" zaczynające się: „Rozliczne skargi na powszechne zubożenie kraju i zwiększający się upadek gospodarstw wiejskich." Celem tych pytań jest niezawodnie zaradzenie niewątpliwéj biedzie i nędzy, atoli wątpię, czy skutek może być zupełnie zadawalniającym, same pytania bowiem, nie opierając się na należytéj dyagnozie choroby krajowéj, nie posłużą do wykrycia odpowiednich środków. Błędnem jest bowiem przypuszczenie, na którem się cały kwestyonaryusz zasadza, jakoby gospodarstwa wiejskie coraz bardziéj upadały i jakoby ztąd kraj stopniowo lub w ogóle ubożał.

Porównywając bowiem obecne stosunki z dawnemi, niewątpliwie przyznać trzeba, że kraj ani nie zubożał, ani też, iżby gospodarstwa wiejskie coraz bardziéj upadały, gdyż dawniéj i zawsze lud nasz był tak ubogi, że uboższym stać się nie mógł, a gospodarstwa zwłaszcza mniejsze, tak nisko niedawno temu stały, że o upadku w ogóle mowy nie ma. Rzeczy mają się nawet wręcz przeciwnie. Kraj staje się z każdym rokiem bogatszym i gospodarstwa coraz wyżéj się podnoszą, wynika to nietylko z natury rzeczy, ale i faktami to dowieść można. Oto płacimy teraz takie podatki, na jakie ojców naszych nigdyby stać nie było, potrzeby nasze coraz szersze i większe, i starczy na nie, choć się często końce nie schodzą. Produkcya ziemi dziś o tyle większa, że żywi dwa razy tyle ludzi, jak przed kilkudziesięciu laty i pomimo tego export produktów niewątpliwie wzrasta i wynosi więcéj niż dawniéj. Cena ziemi i produktów podnosi się nieustannie, a przerób surowych produktów w kraju z każdym rokiem znaczniejszy. Pomimo tego nikt przeczyć nie myśli, że stan i to nietylko materyalny ludu naszego jest opłakanym, ale nie pochodzi to z upadku tego, coby już kiedyś istniało, ale ztąd, że postęp w zamożności i produkcyi niedotrzymuje kroku wzrostowi potrzeb naszych i podatków i nie idzie w stosunku do deprecyacyi pieniędzy.

Nie wątpić, że dokładne zbadanie stosunków gospodarczych wiele dobrego zrobić może, lecz byłoby to złudzeniem, gdyby kto sądził, że wyłączną poprawą stosunków gospodarczych ogólnéj nędzy i opuszczeniu się naszego ludu zapobiedz można. Nie twierdzę, aby usiłowania powołanych do podniesienia gospodarstwa rolnego w ogóle choćby na chwilę ustać miały, jednak szkodliwem byłoby mniemanie, że tu szczególniéj w mniejszych gospodarstwach dużo się zrobić i donośne skutki osięgnąć da. Najskuteczniejszym i jedynym niemal środkiem do ulepszenia mniejszych gospodarstw pozostanie przykład większych gospodarstw, od których lud to, co się prawdziwie praktycznem okazuje, z czasem sobie przyswaja, zkąd nietylko lepsze bydło, ale i staranniejszy chów bydła łatwo się rozpowszechnia. Wszystkie zaś postępowe i ulepszone narzędzia rolnicze i sposoby upraw, płodozmiany itd. nie są dla mniejszych gospodarstw po dziś ani korzystne, ani potrzebne. Ilość i jakość plonu i produkcyi bowiem przy dostatecznéj pracy (a téj w mniejszych gospodarstwach nie brak) zawisł wyłącznie od ilości pognoju. Usiłowanie zatem podniesienia gospodarstwa rolnego należy wyłącznie niemal do większych gospodarstw skierować, zkąd dobry przykład łatwo się rozpowszechni i z czasem ogólne korzyści przyniesie.

Nędzy i opuszczenia się ludu, jego bierności, jak podobny stan dziś zowią, inne są powody jak zła gospodarka; raczéj ta, jeżeli jest dziś ogólną, jest skutkiem a nie przyczyną pierwszych.

Przyczyną ogólnéj biedy u ludu jest wyłącznie i jedynie brak zarobku i źle lud ten sądzi, kto powie, że niechęć ku pracy, lenistwo, opilstwo itd. są powodem tego.

Lud dziś mało pracuje i źle pracuje, bo nie umie pracować a nawet nie może pracować. Pracuje się bowiem na to, aby coś zarobić i jedno z drugiem w ścisłym stoi stosunku. Cóż jednak zarobić można, jeżeli jedyna praca, do jakiéj się lud w przeważnéj większości wziąść może, jest jedynie zarobek u większych gospodarzy, gdzie np. teraz w zimie, za dzień młocki lub przy młocce 14 do 20 centów płacą. Zaiste, lepiéj nie pracować. Czas sianokosów i żniw jest krótki, wówczas płacą trochę lepiéj, bo od 20 do 50 centów, a czyż wtenczas próżnuje nasz lud? Nie, i to dowód, że potrafi i chce pracować. „To też podczas żniw każdy niemal zarobi sobie coś a czasem i tyle, że w jesieni swobodniéj żyje, trochę się poobsprawia, a nawet czasem i jakiego niewinnego zbytku się dopuści. Lecz jasień — potem zima nadchodzą i zaczyna się znowu bieda, na którą nie ma sposobu dla biedaka, bo ileż to takich wsi, gdzie więksi gospodarze tylko protegowanych do nędznego zimowego zarobku dopuszczają, a w wielu miejscach własną czeladzią się obchodzą. Innego zarobku nie ma, biedni skazani na nędzę i choćby chcieli, nie potrafią zarobić, i zaiste, nie o próżniactwo itd. lud ten oskarżać, ale podziwiać z jakim stoicyzmem biedę tę znosi. I nie dziwić się, że opilstwo, złodziejstwo szerzą, jest na to czas i i powód, i jak długo temu pierwszemu złemu tj. brakowi zarobku, nie zaradzimy, daremnem o umoralnieniu i oświacie ludzi myśleć. Nawet i drogi na nic się nie zdadzą. Wyobraźmy sobie familię komornika: mąż, żona, kilkoro drobnych dzieci. Ludzie tacy nigdy zasobów mieć nie mogą. Nadchodzi długa zima. Ojciec nad 20 cent. nie jest w stanie zarobić. A tu trzeba jeść, ubrać, ogrzać liczną familię. A wypadki takie i gorsze, gdzie np. i ojca nie ma, nie są rzadkie! Co za śmieszność, nieznając tych stosunków, rozprawiać o szkołach i przymusie szkolnym!

Aby zatem podnieść nasz lud, i to nietylko materyalnie, ale i fizycznie, i moralnie i intelektualnie, bo wszystko to jedno z drugiego wynika, i tym porządkiem iść tylko może i idzie, należy go nauczyć, jak ma pracować i zarabiać, dać mu sposobność do pracy i zarobku, do pracy, którąby mu rzeczywistą korzyść przyniosła, a ręczę, iż lud nasz ochoczo weźmie się do pracy i będzie pracował, i stanie się bogaty, piękny i dobry i mądry!

I dopięcie tego celu nie jest może tak trudnem, jakby się zdawało, byle się tą sprawą tak kraj cały jak i pojedynczy obywatel zajęli. I cel ten godzien tego! Bo nietylko lud na tem, ale cały kraj, cała społeczność i każda jednostka zyska. Dość ku temu porównać biedny nasz kraj z krajami bogatszemi. Tam pomimo, że zarobek drogi, wszyscy bogaci i liczne nasze morgi, gdyby kraj nasz w podobnych był stosunkach, dwa, trzy i więcéj razy by tyle niosły i wartały jak dziś.

Nie roszczę sobie pretensyj, abym mógł wszystkie drogi ku temu jedynemu celowi wieść mające, wskazać; smutnemby nawet było, gdyby ich więcej nie było, wskażę jednak niektóre, może najważniejsze, które niezawodnie do zwalczenia najtrudniejszego początku wystarczyć powinny, przyczem nadmieniam, że takie tylko środki wyliczę, które w pewnych miejscowościach lub krajach już były lub są zastosowane, a które praktycznemi się okazały.

I tak:

I. Pierwszym krokiem do tego uważam zakładanie kas pożyczkowych gminnych obok istniejących już kas zaliczkowych powiatowych. Za wzór takich kas pożyczkowych gminnych posłużyć może kasa w gminie Czermna, założona staraniem miejscowego plebana X. J. Daty, która okazała się i praktyczną i zbawienną. Skąd pierwowzór wzięty, nie wiem. W roku 1875 utworzono z kapitału 2,000 złr., jaki ze sprzedaży zboża ze spichrza gromadzkiego i kawałka pastwiska gminnego uzyskano, kasę pożyczkową gminną, która każdemu, kto dwóch poręczycieli dostarczy pożyczek mniejszych i większych, na spłatę w 52 tygodniowych ratach, każda rata dwa razy tyle centów, ile reńskich pożyczono, udziela. W ten sposób spłata dla dłużnika łatwa, a procent mały, bo licząc czas środkowy tej powolnej spłaty, jako termin całej spłaty, to za pożyczony np. 1 złr. w. a. płaci dłużnik po pół roku 1·04 złr. czyli 8% rocznie. Wolno jednak każdemu dłużnikowi płacić większe raty, lub resztę długu od razu w każdej chwili za opłatą 6%. Pomimo tak małego procentu zysk z procentów jest nader wielki, dochodzi do kilkudziesiąt od sta rocznie, co stąd pochodzi, że każdy zwrot zaraz znowu na pożyczki idzie i w ten sposób kilka razy, kilkanaście a może i kilkadziesiąt razy ów mały procent przynosi.

Dziś kasa ta rozporządza już kapitałem przeszło 3,000 złr., służy ku wygodzie biednym i możniejszym, ochrania lud od lichwy, ułatwia interesa, handel, przemysł i t. d. Utworzenie takich kas pożyczkowych gminnych, jeżeli już nie w każdej gminie, to choć w każdej parafii, powinno się stać pierwszym zadaniem Sejmu i rad powiatowych. O potrzebne, choćby zrazu skromne fundusze na założenie tych kas nie tak trudno i w każdej niemal gminie dadzą się wynaleść, a najuboższe możnaby z kas powiatowych zasilić, podobnie, jak tego wniosek posła Zyblikiewicza, co do kas zaliczkowych w powiatach do Sejmu zażądał. Niektóre Rady powiatowe mają fundusze z kar i t. p. Nie masz dla nich lepszego i produktywniejszego użycia, jak powyższe.

2. Wiadomo, że handel i przemysł najprostszą i najprędszą drogą do zamożności prowadzą. Pomówię najpierw o pierwszym. Handel spoczywa prawie wyłącznie u nas w ręku żydów i jest głównem źródłem ich zamożności, której sobie bez wielkiego zachodu lekką pracą przysparzają. Bardzo bliska nauka, w czem chłop chybia, bo błędnem byłoby mniemanie, że tylko żyd potrafi handlować. Znałem np. koło Dobrowlan w Samborskiem chłopów, którzy las morgami zakupywali i pojedyńczo odsprzedawali, a bardzo dobrze na tem wychodzili. Chłopów handlujących zbożem, kaszą, słoniną znam wielu. Górale prowadzą obszerny handel bydłem, mniej handlują już końmi, za to trzodą tylko chłopi i mieszczanie handlują. W każdej niemal wiosce są solarze, którzy całą wieś w sól zaopatrują i od których nawet żydzi sól na drobną sprzedaż biorą. Po odpustach i targach bardzo często widzimy chłopów i małomieszczan z rozmaitemi drobnemi rzeczami, które sprzedają. A że wszyscy ci handlarze dobrze się mają, dowód, że tak samo, jak żyd i chłop handlem się trudnić potrafi. Chodzi tylko o to, aby się ten sposób zarobkowania bardziej pomiędzy ludem rozpowszechnił, a ileż to ludzi, dziś w nędzy żyjących, nie tylko, że będzie mogło na dostateczne utrzymanie zarobić, ale zasłuży się tem społeczeństwu, że wytwarzająca się tym sposobem konkurencya wyzwoli lud od dotychczasowych wyzyskiwaczy. Koło Tuchowa w Tarnowskiem jest w pewnej wiosce, Izraelity własnej, szynkarzem chłop. Ileby to złego mniej było, gdyby takie wyjątki częstsze były? Gdyby i chłopi po wsiach mieli sklepiki z potrzebami drobnemi, gdyby się trudnili rzeźnictwem, piekarstwem i t. d. Co w jednem miejscu możebnem, możebnem i w drugiem; chodzi tylko o to, aby się ktoś znalazł, ktoby potrafił odszukać zdolnych do tego i poprowadzić ich ku temu. Że obok inteligencyi wiejskiej najskuteczniej i najwięcej duchowieństwo w tym względzie zdziałać i początkujących wpływem swem wesprzećby mogło, z przykładów poświadczyć mogę.

3. Jeżeli handel pojedynczych, to przemysł w ogóle, przemysł domowy i rolniczy, ogół zbogacić może, bo rozmaitość jego wielka, i nie masz zakątka, gdzieby się w tej lub owej formie zastosować nie dał. Dla tego sprawa drobnego przemysłu jest najważniejszą dla naszego kraju i dla naszych zacofanych stosunków.

Zakres tego drobnego przemysłu nie jest do wyliczenia. Okolice, stosunki miejscowe i zwyczaje, zdolności specyalne ludności, dla każdej niemal okolicy inne stosunki stanowią i w tem właśnie leży korzyść tej gałęzi zarobkowania. Wchodzą tu nietylko rzemiosła, ale i różne gałęzie gospodarstwa wiejskiego. Garncarstwo, tkactwo, stolarstwo, koszykarstwo, snycerstwo i t. d. wyroby koronek i różnych tkanin z nici i wełny, rozpowszechnienie sztuki rzemieślniczej; jak n. p. w Lombardyi, gdzie każdy wieśniak co najmniej jednego rzemiosła się wyucza, dalej uprawa roślin handlowych, farbierskich i leczniczych, zbieranie tychże, uprawa chmielu, cebuli i t. p. i t. p.... daje szerokie pole do pracy korzystnej, do zarobku, do usunięcia nędzy i podźwignięcia ludu! Jak ten drobny przemysł rozpowszechnić, co i gdzie wybrać, to potrzebuje specyalnych badań i w tym celu powinny być krajowe i powiatowe komisye ustanowione, dla których, jako też i dla pojedynczych ludzi dobrej woli szerokie i wdzięczne pole do działania się otworzy. Że skutki wytrwałej działalności w tej mierze szybkie i donośne będą, zapewne nikt o tem wątpić nie będzie — chodzi tylko o to, by słowa stały się czynem.

Że do szerzenia drobnego przemysłu wędrujący nauczyciele bywają najstosowniejszym środkiem, dodać nie zaszkodzi. Tu jeszcze dorzucić można o produkcyi jaj, którą lud na większą skalę łatwo prowadzić może i która bardzo znaczne korzyści niesie, i o rozpowszechnianiu chowu królików poprawnych, które, jak wiadomo, we Francyi nietylko, że dochód niosą, ale i dobrego pożywienia dla ludności dostarczają. Stosunek ten byłby o wiele dla naszego ludu korzystniejszym, który dziś zupełnie mięsa nie jada.

4. Osobno jednak zastanowić się należy nad sadownictwem, dziś u nas zupełnie zaniedbanem, a jednakowoż tak ważną gałęzią gospodarstw mniejszych będącem. Jakie korzyści takowe nieść może, dowiedzieć się łatwo w południowym Tyrolu, w Czechach a nawet w krajach niżej od naszego stojących, jak w Bośni n. p. I u nas są miejscowości, gdzie sadownictwo znaczne korzyści niesie, n. p. we wsi Ochotnicy koło Nowego Targu w Sądeckiem. Lecz pominąwszy już korzyści, które są donośne, są sady i z innych względów nader ważne. Upiększają one osady i całe wsie, chronią od wichrów i od ognia, uszlachetniają lud, dają mu w lecie przysmak i ochłodę, a w zimie pożywienie. A jednak nikt się nie kwapi, aby brakowi temu zaradzić. O ile mi wiado-

Część literacko-artystyczna.

PAMIĘTNIK SZLACHCICA PODLASKIEGO.

(Ciąg dalszy *).

Tak samo było i z armatami. Armia polska dostała zdobyte na Prusakach kalibru 3, 6, 12. Najlepsze były, co znalazły się zabrane przez Prusaków w wojnie kościuszkowskiej. Westfalia dostała kalibru większego, a co większa, darmo; kiedy Księstwo Warszawskie choć legiony zdobywały, jak w polu tak w fortecach, musiało za broń i armaty zapłacić gotowemi pieniędzmi o czem przekonać się można w likwidacyach ówczesnych lat z rządem francuskim.

Na organizatora artyleryi i inżynieryi naznaczonym był z wojska francuskiego pułkownik Pelletier, oficer mężny i prawy, a przez Napoleona wysoko ceniony. On to podał plan obronnego trójkąta biorąc za punkta do ufortyfikowania Pragę, Serock i Modlin, co Napoleon zatwierdził i rozkazał te trzy punkta fortyfikować. On jako naczelnik artyleryi przedstawiał usilnie potrzebę przelania armat, powiększenia ilości tychże i przerobienia broni. Napoleon lekce przyjął jego przedstawienia, mówiąc, że za mało czasu na to wszystko, a Polacy mogą się obejść tą bronią i armatami jakie w swoich granicach mają. Tyle tylko uzyskał, że dwóch zdolnych oficerów naznaczono do armii polskiej, Bontana na dyrektora arsenału i kompanii rzemieślniczej i Maleta na dyrektora inżynierów, który później naturalizował się i przyjął nazwisko Maleckiego.

Pelletier znał Napoleona, że nie lubił, aby go nudzono, co już raz postanowił. Naczelnie dowodzący legiami i sztab główny wykonywali rozkazy przychodzące z Francyi, a król saski choć panował nad Księstwem Warszawskiem, w militarność nie wdawał się, wykonywał to co mu Napoleon rozkazał, a pomysłów własnych jak jemu, tak i innym napoleońskim kreaturom koronowanym niewolno mieć było.

Wszystko to przekonywa, że utworzenie Księstwa Warszawskiego było zrobione czasowo bez obmyślanych dalszych planów utworzenia punktu silnego obrony przeciwko olbrzymiej sile Rosyi, a przy pierwszej kombinacyi politycznej korzystnej dla Francyi, zostałoby poświęcone i oddane jakiemukolwiek mocarstwu bez nazwiska Polski. A jednak Napoleon ciągnął niezmierną korzyść z Polski. Nadzieja wskrzeszenia ojczyzny dawała mu najmężniejszych żołnierzy, jakich nie miał ani z Włochów, ani z ligi Reńskiej.

Jedna dla nas pociecha była ta, że wojsko odziane było w barwy narodowe. Chociaż każda legia miała odmiany, ale te odpowiadały kolorom dawnych województw Rzeczypospolitej. I tak w legii pierwszej że formowaną była w województwie dawnym mazowieckim, piechota miała mundur granatowy kołnierz czerwony, a rabaty żółte. W drugiej przy granatowym mundurze kołnierz rabaty i mankiety amarantowe. W trzeciej przy granatowym mundurze, rabaty białe, kołnierz mankiety amarantowe. Oficerowie szlify złote mieli w pierwszej legii, a w drugiej i trzeciej srebrne. Kawalerya, ułani przy granatowych mundurach mieli rabaty żółte, amarantowe i białe. Szaserowie mieli mundur zielony, a kołnierze i mankiety pomarańczowe na wzór szaserów francuzkich. Pułk gwardyi przy Napoleonie miał granatową z amarantem. Na paradę mieli mundury białe z amarantem; w początkach pułk ten nazywano Chevaux-legers szwoleżerami, miał on karabinki. Później kiedy w rękach polskich lanca przekonała Francuzów, jak broń ta jest przeważającą w boju, dano lance i przemieniono w lanzierów. Artylerya miała mundur zielony, kołnierz, rabaty i mankiety czarne z pąsowemi wypustkami, kaszkiety okrągłe z kordonami pąsowemi i takimże pomponem. Kompanie saperów różniły się armaturą na kaszkietach, zamiast pomponów miały pompony okrągłe, w których tkwiły pąsowe pióra. W każdym batalionie piechoty była kompania grenadyerów, w bermycach wysokich z kordonem i piórem pąsowem, cztery kompanie muszkieterskie w kaszkietach czworograniastych jak ułańskie, granatowe z kordonem białym, a u szóstej kompanii woltyżerskiej kaszkiety z zielonym kordonem. Każdego żołnierza zdobiły szlify dla przytrzymania lederwerków, u grenadyerów pąsowe, u muszkieterów białe, u woltyżerów zielone. W półkach kawaleryi wyborcze kompanie były w bermycach okrągłych.

Po miastach stała straż bezpieczeństwa wewnętrznego i porządku, pod nazwiskiem Gwardyi Narodowej, na wzór francuski, która nie wchodziła i nie liczyła się do armii czynnej, złożona z obywateli osiadłych, własnym kosztem utrzymująca się miała mundur granatowy, kołnierz, mankiety i rabaty niebieskie, kaszkiety okrągłe. Występowała tylko na parady, a utrzymywała straże tylko po miastach, zależała od prefektów i podprefektów.

Różnice stopni oficerskich stanowiły szlify złote lub srebrne. Oberoficerowie nosili szlifę jedną z frędzlą, a drugi epolet. Kapitan bez belki, porucznik z jedną belką, podporucznik dwie, adjutant podoficer dwie na krzyż złożone. Szefa batalionu odznaczała jedna szlifa z bulionami, a drugi epolet. Gromajora obydwie szlify z bulionami z tą różnicą, że kiedy szlify były złote, to epolet czyli taśma była srebrną. Jeżeli szlify srebrne, to taśma złota. Pułkownik miał szlify obydwie złote lub srebrne.

Mundur jenerałów był kroju dawnej kurtki kawaleryi narodowej z sukna granatowego, rabaty, kołnierz, mankiety i spodnie amarantową szlify bulionowe srebrne. Haft był srebrny na kołnierzu, rabatach i mankietach, wstęga srebrna wijąca się. Czapka czworograniasta ułańska z srebrnym orłem amarantowa z czaplem piórem, co przypominało dawnych naszych hetmanów. Jenerałowie dywizyi mieli haft podwójny.

Strój ten tak był ozdobny, rycerski i zajmujący, że przy nim gasły wszystkie stroje marszałków francuskich, że ich sztywne fraki zahaftowane złotem, gasły przy okazaniu się szczególniej księcia Józefa na koniu pomiędzy występującymi w wielkiej paradzie.

Wszystkie rodzaje broni i służby wojskowej, jak inspekcyi wojska, sztabu jeneralnego, płatnicy, komisarze wojenni, inspekcya zdrowia odznaczała się odmienną armaturą na guzikach. Szkoła artyleryi i inżynieryi miała mundur artyleryi lecz kołnierze ponsowe, kaszkiety ozdobne armaturą i przy kaszkietach pióra ponsowe strusie.

Piękna była postawa wojsk francuskich, ale miała w sobie coś ciężkiego. Zaś nasza armia, nie dla tego że narodowa, nie dla tego że w niej służyłem, szczerze wyznam, że choć nie miała za sobą opinii zwycięzkiej, zasłużonej wygranemi licznemi bitwami, ale przenosiła postawą zwinną, rucham iswobodniejszemi i żywością, Francuzów, a nawet Sasów. Trzeba było widzieć rewię w 1808 roku, kiedy pierwszy raz przybył do Warszawy król saski i kiedy wojsko przed wyjściem korpusu Davousta do Francyi, z przybyłą gwardyą saską i zebraną legią pierwszą wystąpiło na polach pod Wolą. Wkrótce też dało dowody i waleczności.

Szkoła nasza artyleryi i inżynieryi, której pierwotny etat był na 48, zaczęła powiększać się nad liczbę oznaczoną. Prócz tego wielu oficerów z artyleryi a nawet z innych broni przychodziło na lekcye rysunków sytuacyjnych, matematyki, wykładu artyleryi i inżynieryi i pracowali szczerze, żeby dopełnić to, czego po zakładach innych nie uczono. Kwilecki z sztabu głównego przychodził rysować, a później prosił kapitana Hofmana, żeby mu dawał lekcyę prywatną. Ostrowski, Walewski i kilkunastu innych słuchali wykładów kapitana Fürlinga z dawnej artyleryi Rzeczypospolitej. Hauschild, Krzesiński, kapitanowie, każdy wykładał osobny przedmiot. Bywało po dwudziestu oficerów z różnej broni, każdy chciał nabyć to czego mu brakowało, czuli potrzebę być oficerami, żeby się nie zawstydzić z nieświadomości. Wkrótce też nastąpił konkurs na elewów, odbyły się egzamina i w pierwszym postąpili na podporuczników ludzie, którzy zyskali europejską sławę jak: Bem, Chorzewski, Prądzyński, Kołaczkowski, Koss. Inni jako sławni matematycy: Wiśniewski, Koriot, Sapalski. Nauka ich miała być rok trwająca, skończyła się na jednym kwartale, bo już w kwietniu każdy z nich wszedł w czynną służbę w kampanii z Austryą.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Patrz *Czas* Nr. 37.

mo, istnieją w Czechach szkółki krajowe drzew owocowych, w Węgrzech każda gmina powinna mieć i ma szkółkę taką. U nas żadnych w tym względzie nie widziałem usiłowań, a przecież jest to sprawa tak ważna i tak donośna, że Sejm ani czasu, ani grosza żałować nie powinien, aby sadownictwo podnieść.

Tym celem powinny być powiatowe i gminne szkółki drzew owocowych prowadzone i żaden środek nie ominięty, który do rozpowszechnienia sadownictwa doprowadzić może.

Że zrazu rozdawanie bezpłatne takich drzewek będzie najdzielniejszym środkiem, — to przy dzisiejszem opuszczeniu się ludu ani wątpić.

Tu znowu to jeszcze dodam, że zasadzanie wierzbami, i wikliną brzegów i mokrych nieużytków, zaś akacyami suchszych miejsc przysporzy ludziom paliwa i materyału na opłoty, a kraj upiększy i ulepszy.

Te oto drogi, to jest:

1. Zakładanie kas pożyczkowych gminnych.
2. Skłanianie ludu do handlu,
3. Szerzenie przemysłu drobnego,
4. Rozpowszechnianie sadów,

uważamy za właściwe, by kraj i lud podnieść i jest to najpilniejsza, najważniejsza i najstósowniejsza sprawa, jaką się Sejm nasz zająć powinien, bo nic bliżej i bardziej obchodzić nas nie powinno, jak podniesienie ludu z nędzy, w jakiej się niewątpliwie znajduje, i dlatego polecam ją nietylko Szanownym Posłom naszym, ale i wszystkim ludziom dobrej woli.

Wiedeń 7 marca.

○ Świat polityczny uważa za pewnik, że zawarcie tak szybkie pokoju między Serbią a Turcyą, jest ustępstwem na rzecz Austryi, aby usunąć z widowni europejskiej kwestyę dla Austryi nader drażliwą z powodu współplemiennej ludności. Czy Rosya przyspieszyła zawarcie pokoju tego z własnej inicyatywy, czy też znaglona okolicznościami, czy Rosya szczerze usunęła sprawę serbską, lub też czy zamierza powrócić do niej w danym razie, rozstrzygnąć trudno. Faktem jest, że Austrya, zwłaszcza węgierska jej połowa wielką stąd odnosi korzyść, okupioną do tego upokorzeniem Serbii. Mniej pośpiechu okazuje Czarnogóra, ona bowiem mniej drażni Austryę. Uderza powszechnie, jak zimno ks. Milan w swym manifeście pokojowym wyraża się o Rosyi, wspominając tylko o usługach ochotników rosyjskich. Z nader podejrzaną skwapliwością pisma najbardziej wrogie Rosyi, jak np. *Pester Lloyd*, starają się zasłonić jej odwrót. Kto szczerze to uczynić zamierza, ten nie obwieszcza tego całemu światu, zanim jeszcze mowa być może o odwrocie. Podobny ton protekcyjny obrazić musi Rosyę i dotknąć jej dumę narodową, i tak już na szwank narażoną. Dla tego też mniemam zawsze — pomimo chwiejności opinii — że Rosyi nie zostaje inna droga wyjścia, jak prowadzenie wojny. Zapowiadają też ją w miesiącu maju. Informacye najpoważniejszych kół wojskowych i politycznych w tej mierze zgadzają się zupełnie z listami petersburskiemi w *Politische Correspondenz*, dodając, iż ks. Gorczakow aż do owego czasu jeszcze ograniczyć się będzie musiał na kampanii dyplomatycznej.

Wobec pokojowych zapewnień dziennikarskich, wyraził się dziś ktoś: „Albo to tendencya uspakajania publiczności, albo polityka strusia". Śmiesznem jest, podróż jenerała Ignatiewa wiązać li z operacyami finansowemi, a ciekawem, jak w Berlinie wszystko czynią, aby zwrócić uwagę europejską na goście rosyjskiego, bawiącego w stolicy pruskiej. Równocześnie rozesłano z Petersburga depeszę o dalszych przygotowaniach wojskowych.

Nie jest to najlepsza polityka, jakiej teraz trzymają się pióra półurzędowe, pisząc o tajnych jakichś niciach, które wiążą klub postępowy ze stronnictwem hr. Hohenwartha. Polityką tą wzbawia się tylko rozdwojenie między klubem postępowym a lewicą. *Deutsche Ztg* imieniem klubu postępowego, *Vaterland* imieniem stronnictwa hr. Hohenwartha odpychają równocześnie tę insynuacyę *Bohemii*, lubo zaprzeczyć trudno, że istnieć może *ad hoc* podobny związek, objawiający się przy głosowaniach. Uderzyło wszystkich, że na wczorajsze wycieczki Dra Kronawettera nikt nie uważał za stosowne odpowiedzieć, lubo w Radzie państwa zasiada np. hr. Dubsky, prezes *Unionbanku*. Dopóki nikt nie osłabia dowodów przytoczonych przez Dra Kronawettera, publiczność je uważa i uważać będzie za prawdziwe.

Warszawa 28 lutego.

(f) Od pewnego czasu powtarza się wciąż wieść o zmianach ministrów w Petersburgu, zwłaszcza stwierdza się mniemanie, że ks. Czerkawski obejmie zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych. Jest to ten sam ks. Czerkawski, który za rządów komitetu urządzającego, zaprowadził gospodarkę w sprawach Królestwa polskiego i do góry nogami przewrócił, człowiek łączący w sobie wszystkie idee i treść młodej Rosyi, uosobienie nihilizmu społecznego na gruncie politycznym wszechwładztwa gminy. Ministrowie w Petersburgu nie są to żadni statyści; każdy jenerał z karnością wojskową obeznany, może objąć tekę ministra, bo tylko przed jedną osobą jest odpowiedzialny, a właśnie od tej osoby odbiera rozkazy.

Przy ostatnim poborze rekrutów, wielu żydów z powodu zdrowia zostało raz na zawsze przez komisye wojskowe od służby uwolnionych. Nie zwróciłoby to może uwagi rządu, gdyby nie denuncyacya przez jednego żyda do Petersburga wysłana. W skutek tejże, przysłano stamtąd komisyę złożoną z 5-ciu lekarzy, którzy wszystkich żydów z powodu chorób uwolnionych, powtórnie do rewizyi pociągnęli. Stąd przestrach między nimi ogromny, bo opinia tej nowej komisyi nie jest jeszcze znana. Prawdopodobnie skończy się to wszystko na grubym okupie, a tak i wilk będzie syty i owca cała, denuncyant sam tylko może źle na tem wyjdzie. Za pieniądze, jak wiadomo, wiele w Rosyi zrobić można. Krążą pogłoski o licznych nadużyciach popełnianych w tak zwanej armii naddunajskiej. Nietylko w intendenturze i w dostawach amunicyi nadużycia się dzieją, ale nawet w szpitalach robiono dobre interesa. W szpitalu kiszeniewskim około 2 tysięcy sołdatów chorych uznano za niezdolnych do służby, płacono po rubli 50 od osoby, co wyniosłoby około stu tysięcy rubli.

Z dobrego źródła wiadomo mi jest, że wybór właścicieli dóbr na sędziów gminnych, a główniе ta okoliczność, że chłopi zadowoleni są ze swoich wyborów, nie dobre zrobiły wrażenie w Petersburgu. Słyszałem od Rosyan, że instytucya sądów gminnych ma uledz zmianie i że przez wzgląd na to, iż obywatele ziemscy **odrywani** są od swoich zajęć i **cierpią** na tem, wyznaczeni być mają na sędziów gminnych czynownicy rosyjscy przez rząd mianowani.

Bank państwa zażądał znowu od Banku polskiego 3 miliony rubli w złocie. Spowodować to musi znów, tak jak roku zeszłego, przesilenie finansowe w skutek czego nastąpić muszą bankructwa dla niemożności dyskontowania weksli.

Wszystko u nas odbywa się po turecku; czasami aż do śmieszności posuwa się podejrzliwość władzy. I tak p. S. Wiśniowskiemu, który miewa odczyty o kolonizacyi w Ameryce, cenzura wykreśliła ustęp o koloniach polskich na drugiej półkuli, a nawet w opisie Kalifornii niedozwoliła wspomnieć o Litwosie i Horainie.

Szykanowanie duchowieństwa naszego nieustaje. W parafiach, gdzie się znajdują łacinnicy i unici, cerkwie są puste a kościoły przepełnione unitami. Stąd czepianie się ustawiczne naczelników powiatowych do księży. Zakazują im wpuszczać unitów do kościoła, grożąc osobistą odpowiedzialnością i zamknięciem kościołów. Księża znów tłumaczą się, że jest dla nich fizycznem niepodobieństwem odprawiać nabożeństwa i jednocześnie spełniać obowiązki policyi u wejścia, radzą przytem władzom, aby same zajęły się kontrolowaniem wchodzących do kościoła osób. W wielu miejscach robiono rewizye u duchownych poszukując korespondencyj z Rzymu, lecz rewizye te nie odniosły żadnego rezultatu.

Czy słyszeliście kiedy o księdzu Barszczu? Bawił on jakiś czas za granicą, był w Rzymie i w Ameryce, gdzie otrzymał wyświęcenie na kapłana. Powołania do stanu duchownego niema w nim żadnego, zdolności jest miernych a temperamentu burzliwego. Otóż ten ksiądz Barszcz starał się daremnie o jakąkolwiek parafię w dyecezyi płockiej. Biskup Gintowt oceniwszy go należycie, po zebraniu o nim informacyj w Ameryce, parafii żadnej powierzyć mu nie chciał, a chcąc się go pozbyć jako próżniaka, zrobił przedstawienie do władzy o przeniesienie go do dyecezyi augustowskiej, zkąd jest rodem. Władza zajmująca się sprawami duchownemi w Warszawie, złożona z rosyjskich urzędników nie przychyliła się do tego żądania, a w odpowiedzi do biskupa poleciła go oddać na rekolekcye, jeżeli na to zasłużył, w przeciwnym razie umieścić go przy duchownych gdzie się ma uczyć odprawiania nabożeństwa (bo i tego nie umie) i obowiązków swojego stanu. W skutek tego X. Biskup polecił umieścić X. Barszcza w Zakroczymiu, gdzie miał stosowne pobierać nauki. Po dwu miesięcznym jednak pobycie w Zakroczymiu X. Barszcz niespodziewanie powołany został do Petersburga, dokąd się natychmiast udał i przebywa dotąd. Prawdopodobnie użyty on zostanie na Litwie do nawracania katolików na schizmę.

W zeszłą niedzielę w czasie nabożeństwa w kościele św. Jana po odprawieniu mszy w bocznej kaplicy jakiś cywilny porządnie ubrany jegomość zbliżył się do świecy i zapalił cygaro. Wyobraźcie sobie oburzenie zgromadzonych i krzyk bab i dziadów. Rzucono się na niego i pomimo protestacyj z jego strony, iż on jest **ruski człowiek** odprowadzono do cyrkułu. Musiał być pijany i zrobił to przez roztargnienie. W każdym razie jego narodowość i miejsce, w którem to zrobił, musiało być przez policyę uwzględnione.

Poznań 5 marca.

Tydzień ubiegły był niesłychanie ożywiony i pracowity dla obywatelstwa naszego z powodu szeregu zebrań, narad, jakie bez przerwy się odbywały.

Poniedziałek i wtorek zajęły narady Towarzystwa Rolniczego, w których pod przewodnictwem ks. Romana Czartoryskiego wzięło udział przeszło 200 obywateli. Odczytywano tam rozprawy, a na ich podstawie rozwijały się zajmujące, ożywione i pożyteczne dyskusye. Lecz Towarzystwo nie może przynieść dla kraju tych owoców, rozwinąć tej działalności, jakąby zapewniały żywioły, które w swem łonie posiada, bo rząd odmawia mu uznania, nie dostarcza środków niezbędnych i stawia ustawiczne przeszkody, z jedynego powodu — iż jest złożone z polskich członków.

We środę pod przewodnictwem p. Władysława Bentkowskiego odbyło się walne zebranie najstarszej naszej instytucyi Towarzystwa naukowej pomocy przy udziale około 300 osób. Instytucya ta trwa już 36 lat i przynosi nam też najwięcej chluby. Budżet Towarzystwa okazuje zawsze równą ofiarność kraju, gdyż rozporządza rok rocznie około 20,000 złr., obok procentu od kapitału żelaznego corocznie się wzmagającego, który już 60,000 złr. wynosi. Fundusz żelazny i w tym roku znacznie wzrósł, wskutek wpływu funduszu X. prałata Koźmiana, złożonego przez byłych jego uczniów. Na pomienionem zebraniu jedna tylko zasadnicza powstała dyskusya: jaki kierunek młodzieży uczącej się więcej wspierać, czy wyłącznie naukowy, czy zwrócony ku praktycznym zawodom. Zarówno Dyrekcya, jak i zebranie oświadczyły się za tym ostatnim kierunkiem, a to ze względu na trudność obecnych stosunków naszych i niemal zupełne wykluczenie młodzieży polskiej od karyery urzędowej we wszystkich gałęziach służby publicznej.

Tegoż samego dnia zebrali się akcyonaryusze Banku włościańskiego i mieli sposobność przekonać się o wzorowem prowadzeniu tej młodej instytucyi. Pomimo bowiem szczupłych środków, jakiemi rozporządza i niekorzystnych czasów dla wszelkich finansowych instytucyj, Bank rozdzielił dywidendę 4% akcyonaryuszom.

Najliczniejsze jednak zebranie odbyło się we czwartek. Kilka tysięcy bowiem osób wszystkich stanów przybyło na wiec papieski. Obywatelstwo wiejskie, duchowieństwo, mieszczaństwo i lud wiejski zgromadził się, lecz w Poznaniu niema lokalu, któryby mógł pomieścić te istne fale publiczności, tłoczące się do sali bazarowej. Wiec zagajonym został przez p. Kajetana Morawskiego, a odbył się pod przewodnictwem ks Romana Czartoryskiego. Nie łatwe to było zadanie, tłumy parotysięczne utrzymać w karbach dyskusyi; wzorowo temu sprostał przewodniczący. Z świeckich przemawiali pp. Henryk Krzyżanowski, Adolf Koczorowski, Kazimierz Chłapowski, — z duchownych ks. X. Wartenberg i Poszwiński. W dłuższych i świetnych mowach przedstawiali obecne położenie Kościoła i papiestwa, węzeł miłości łączący Rzym i Piusa IX z Polską. W końcu zabrał głos włościanin Durlak w najserdeczniejszych słowach mówił o miłości ludu wiejskiego dla Kościoła, ojczyzny, starszej braci szlachty i duchowieństwa. Rzekł on, że gdy w boju legną wodzowie często i prości żołnierze biorą komendę i dalej walczą — taki i dziś często los chłopa polskiego, gdzie we wsi brak szlachcica, a ksiądz uwięziony lub wygnany, ale chłop rozumie i spełni swój obowiązek. Zakończył zaś gorącą prośbą, „aby wyższe stany zaniosły łzy nasze, cierpienia nasze i miłości nasze do stóp ciągle krzyżowanego Ojca Śgo". Widok tego chłopa w ubogiem wiejskiem odzieniu, z spracowanemi rękami poruszył do głębi serca.

Co chwila podnosiły się olbrzymie okrzyki na cześć Ojca Śgo; nadchodziły telegramy współudziału, ze Lwowa, z Berlina od posłów naszych, od różnych redakcyj, od ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Uchwalono adres do Papieża, który przez deputacyę złożonym ma być Ojcu Śtemu. Uchwalono zbiorową pielgrzymkę i podarek relikwiarzami z relikwiami Śgo Wojciecha i Śtej Jolanty. Wybrano komisyę, która wszystkie te uchwały ma wykonać. Wysłano telegram z wyrażeniem wierności do ks. kardynała prymasa. Po okrzyku na cześć Papieża, kardynała Ledóchowskiego i z podziękowaniem przewodniczącemu, wiec został zamknięty.

Od początku do końca wszystko odbyło się w największym porządku, wśród tych tłumów nie było cienia jakiegoś zajścia lub wybryku.

Ludzie wszelkich stanów, zawodów, wykształcenia z równem podniesieniem ducha wracali z tego wiecu, którego wrażenie było przejmującem do głębi.

W tymże samym dniu wieczorem odbyło się walne zebranie Towarzystwa oświaty. Oprócz dyrekcyi zebrało się członków dziesięciu. Otóż wyraźny dowód, jak skrzywionem zostało kierownictwo Towarzystwa, któreby mogło wielkie oddawać usługi, gdyby zamiast grzęznąć w liberalizmie, oparło się na tej opoce, na której cały kraj nasz stoi, na opoce polsko-katolickiej.

Szereg zebrań kończy się dziś zebraniem akcyonaryuszów teatru polskiego.

Kraków 8 marca. Otrzymaliśmy dziś następujące pismo:

Zajmując się urządzeniem pielgrzymki do Rzymu, dla uczczenia pięćdziesiątej rocznicy biskupstwa Piusa IX, wydaliśmy w tym celu d. 13 lutego odezwę umieszczoną w kilku dziennikach, zapraszając wszystkie stany i warstwy naszego społeczeństwa do oznajmienia nam swych chęci piśmiennie, a dla ułatwienia takiego zetknięcia mianowicie włościanom, wskazaliśmy im pośrednictwo właściwych plebanów. Lubo zaś każdy własnym tylko kosztem może odbyć tę pielgrzymkę, wyraziliśmy jednak nadzieję, że gdzieniegdzie dopomogą do niej gminy niezamożnym swym członkom. Obok ważnego względu, okazania w stolicy chrześciańskiego świata i wobec reprezentantów tylu różnych ludów, narodowej naszej jedności i łączności, nie spuściliśmy też z oka godności naszego imienia, i aby nie przynieść jej uszczerbku przez narażenie niedoświadczonych na brak odpowiednich funduszów, wskazaliśmy potrzebę zaopatrzenia się kwotą 200 reńskich, mogącą wystarczyć jednej osobie na dni 14.

Nie bez zdziwienia i przykrego wrażenia wyczytaliśmy w kilku publicznych pismach odezwę X. Stonisława Stojałowskiego z d. 20 lutego, gdzie powołując się na powyższą naszą odezwę, jak gdyby ta nie uwzględniała bynajmniej włościan, oświadcza że: „Bierze na siebie ciężar i trudy przewodniczenia do Rzymu chłopkom polskim", ale wzywa oraz wszystkich Polaków, aby przyczynili się do opędzenia kosztów ich podróży, z zapewnieniem, że niektórzy z nich pokryliby sami jakąś tychże cząstkę; dalej, nie troszcząc się o program, który dla naszych pielgrzymów wytkniętym będzie, zakreśla swoim z góry własny zatrzymania się w Krakowie, odbycia tam nabożeństwa w kościele P. Maryi itp. Wobec tej odezwy mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że X. Stojałowski, nie będąc w żadnej z nami styczności, działa na własną rękę, że tym tylko możemy zapewnić zniżenie cen na kolejach żelaznych, którzy za naszem pośrednictwem wykażą swoje do tego upoważnienie, że zresztą nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności za grono włościan, któreby tę pielgrzymkę pod przewodnictwem X. Stojałowskiego odbywało, a tem mniej za dziwne wrażenie, jakieby musiał sprawić w Rzymie widok osobnego od innych polskich pielgrzymów grona włościan naszych pod przewodem X. Stojałowskiego.

Lwów, 5 marca 1877 r.

Przewodniczący
Maurycy Dzieduszycki.

Wiedeń 7 marca. *Triester Ztg* zbija pogłoskę o wysłaniu 12,000 wojska, celem **wzmocnienia załogi w Dalmacyi**. Władza miejska w Tryeście otrzymała tylko, jak co roku, nakaz przekonania się, ile na wypadek nadesłania znaczniejszej liczby wojska, będzie można w Tryeście znaleźć pomieszkań na umieszczenie żołnierzy.

— *Presse* ogłasza okólnik ministerstwa sprawiedliwości z d. 23 stycznia r. b. przypominający, że ponieważ tak obywatelstwo austryackie, jako też węgierskie określone ustawą z d. 21 grudnia 1867 r. w § 1 *a*, w stosunkach z zagranicą ma być uważane za jednolitą przynależność państwową — wszyscy poddani węgierskiej połowy monarchii, którzy po za granicami monarchii dopuszczają się czynu karygodnego, a zostaną przytrzymani w obrębie królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, nie mogą nigdy być wydani zagranicy. W takich wypadkach, jeżeli chodzi o zbrodnię lub wykroczenie, należy wytoczyć postępowanie karne w myśl ugody zawartej z węgierskiem ministerstwem sprawiedliwości, ogłoszonej okólnikiem ministerstwa sprawiedliwości z d. 26 maja 1875, to znaczy: zbrodniarz ma być odstawiony do sądu tej miejscowości, do której jest przynależnym. Pokazało się także, że Izby Rady trybunałów pierwszej instancyi odstępowały od prawidła, że w myśl § 59 ust. o postęp. karn. uchwały, powzięte na podstawie prośby o wydanie zbrodniarza, powinny być przedłożone trybunałowi drugiej instancyi do decyzyi, a względnie do zasięgnięcia zezwolenia ze strony ministerstwa sprawiedliwości. Celem ujednostajnienia postępowania w tej mierze wobec zagranicy, i celem należytego czuwania nad międzynarodowemi traktatami, poleca ministerstwo sprawiedliwości Izbom Rady trybunałów pierwszej instancyi, ażeby wszystkie swe uchwały, powzięte na podstawie próśb o wydanie zbrodniarza, przedkładały zawsze trybunałom drugiej instancyi.

— W komisyi skarbowej Izby wyższej sejmu węgierskiego zapowiedział prezydent, że w tych dniach przedłoży sprawozdanie komisyi kontrolującej w przedmiocie **wspólnego bieżącego długu**. Sprawa ta wymaga obecności wszystkich deputowanych. Rozchodzić się będzie głównie o **listy salinarne** (*Salinenschein*). Końcowy ustęp tego sprawozdania tak opiewa: Ponieważ austryacki minister skarbu puścił w obieg listy salinarne bez współudziału Węgier, ustanowił wysokość odsetków i wpływa stanowczo na zmniejszenie tych odsetków, które muszą być wykupione i zastąpione notami państwowemi, przeto może on nałożyć na Węgry dług kilkumilionowy, a przez zniżenie stopy procentowej listów salinarnych zabezpieczyć Austryi znaczne oszczędności, podczas gdy Węgry, muszą za swe raty płacić zawsze 5 od sta. Komisya proponuje tedy zmianę artykułu 56 ustawy z r. 1868, który stoi w sprzeczności z 15 artykułem ustawy z r. 1867.

— Na jeneralnem posiedzeniu akcyonaryuszy budzińskiego **banku komercyalnego** wykazano, że z 300,000 zł. kapitału akcyjnego **przepadło** 206912 zł. Zgromadzenie odmówiło dyrekcyi absolutoryum i uchwaliło przystąpić do likwidacyi. Dyrekcya wykazała, że posiada jeszcze 142,000 zł. majątku. Bilans odrzucono.

Sprawa wschodnia.

N. W. Tageblatt podaje manifest ks. Milana zawiadamiający Serbów o zawarciu pokoju. Manifest ten brzmi jak następuje:

Do mego ukochanego ludu!

Z proklamacyi mojej z dnia 18/30 r. z. ukochany mój lud poznał przyczyny, które nas skłoniły do chwycenia za broń. Równie znanem jest mu także, dla czego walczyliśmy wspólnie z Czarnogórą. Dzisiaj, kiedy los chrześcian wschodnich w potężnych znajduje się rękach, z przyjemnością donieść mogę memu drogiemu ludowi, że po wysłuchaniu zdania wielkiej Skupczyny narodowej zawarłem pokój z Portą ottomańską.

Pełnomocnicy moi podpisali dnia 17/24 lutego z cesarskim ministrem spraw zewnętrznych protokół pokojowy, który z mojej strony ratyfikowałem w drodze telegraficznej. Serbia pozostaje pod rękojmią mocarstw na tem samem stanowisku wobec Porty, jak przed wojną. Do końca miesiąca (tj. do 12 marca r. g.) tak wojska tureckie, jak serbskie powrócą na swoje terytoryum.

Dla chrześcian, którzy podczas wojny schronili się do Serbii, zawarto umowę co do amnestyi powszechnej i są pewne nadzieje, że położenie ich w ojczyźnie będzie lepszem.

Bracia! Z dniem dzisiejszym upływa stan wojenny w Serbii i powstałe ztąd środki szczególne. Reszta ustaw pozostaje obowiązującą aż do zupełnego przejścia do stosunków uregulowanych.

Wracając do zajęć pokojowych, pamiętajmy przedewszystkiem o naszych walecznych wojownikach, którzy polegli na polu bitwy. Imiona ich będą żyć wiecznie w pamięci wdzięcznego ludu. Pamiętajmy także o naszych rannych, niezdolnych do wszelkiej pracy. Jest to naszym obowiązkiem patryotycznym ułatwić im egzystencyę. Nie zapominajmy także o naszych ościennych współobywatelach, którzy w skutek wypadków wojennych, najwięcej stracili. Będzie to głównem zadaniem mego rządu zaopatrzyć ich w pierwsze potrzeby, ażeby ułatwić im położenie.

Gdy spełniliśmy nasz obowiązek na polu bitwy wobec naszej ojczyzny i naszych braci, starajmy się więc teraz w pracy pokojowej i miłości bratniej zdobyć nowe siły dla postępu narodowego.

Bądźmy zawsze wdzięcznymi naszym braciom rosyjskim za udzieloną nam podczas wojny pomoc, równie innym szlachetnym narodom, które podczas ciężkiej wojny obdarzały nas cenną sympatyą. Szczególnie wyraźmy uznanie tym stowarzyszeniom i osobom, które naszym rannym i nieszczęśliwym pomocną podali rękę.

A względem was, drodzy bracia, wypełniam miły obowiązek panującego, dziękując wam wszystkim za ofiarność waszą podczas wojny, w której jedni walczyli, drudzy w służbie administracyjnej, inni w materyalnych ofiarach służyli ojczyźnie. Wszyscy bez wyjątku dawaliście ciągłe dowody rzadkiego patryotyzmu.

Belgrad, 6 marca 1877 roku.

Milan Obrenowicz IV.
Książę Serbii.

Ameryka.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych **Hayes** instalowany został d. 5 marca w Washingtonie. Przy tej sposobności wystosował on orędzie do kongresu, które w takiej treści jest telegrafowane: Prezydent wymienia zasady, któremi powodować się zamierza we wszystkich głównych kwestyach a szczególniej podnosi tę okoliczność, że nie stawia nieodwołalnych zarysów albo administracyjnych środków, lecz głównie pragnie mówić o motywach, któreby kraj ożywiać musiały. Pragnie on następnie dać popęd do osiągnięcia pewnych ważnych celów, któreby odpowiadały instytucyom amerykańskim i były stosownemi dla pomyślności kraju. Teraz chce powtórzyć to, co już powiedział przed wyborami i spodziewa się, że współobywatele jego zbadają słowa jego szczerze i pojmą je, a uczują się przekonanymi, że uczucia, które objawił przy przyjęciu kandydatury, będą prawidłem przyszłego jego postępowania. Ciągłe uspakajanie kraju na podstawie takich zasad i środków, które zdolnemi są zapewnić wszystkim obywatelom zupełną opiekę wolnego używania praw służących im na mocy konstytucyi, jest jednym z przedmiotów zajęć politycznych nowego rządu, a wszyscy umiarkowani i patryotyczni obywatele poczytują ten przedmiot za nader ważny. Jeszcze nie usunięto wielu zgubnych następstw rewolucyi krajów południowych i jeszcze nie dały się urzeczywistnić niezmierne korzyści, które wcześniej czy później muszą nastąpić i znaleść szczere i powszechne przyjęcie jako prawowite owoce owej rewolucyi; trudne i grożące kłopotami kwestye pozostają jeszcze pod tym względem w wielkiej liczbie do załatwienia. Lud owych krajów jest zubożony i jeszcze niekorzysta z nieocenionych błogich owoców mądrego, uczciwego i spokojnego samorządu miejscowego. Widocznem jest, iż w toku wypadków nadszedł czas, w którym taki samorząd stał się niezbędną koniecznością. Różnorodne jednak interesa dotyczących krajów (południowych) wymagają lokalnej tylko administracyi, któraby uznała i utrzymała w swej mocy prawa wszystkich. Zaleca się przeto staranna i jednaka obrona interesów obu ras, oraz miejscowe i szczere poddanie się konstytucyi i ustawom państwa, jako najbezpieczniejsza podstawa takiego samorządu. Wobec tej kwestyi należy też unikać wszelkiej waśni stronnictw. W krajach południowych idzie wyłącznie o to, aby przywrócić panowanie porządku socyalnego albo wrócić do barbarzyństwa, a republikanie i demokraci musieliby w tej kwestyi iść razem z sobą, aby dalej rozwijać pomyślność kraju. Dla polepszenia położenia moralnego ludu najwłaściwszym zdaje się być środkiem urządzenie szkół wolnych. Polityka Prezydenta zmierza ku temu, aby raz na zawsze znieść różnice rasy i koloru skóry, różnice między Północą a Południem i cały kraj przywieść do większej jedności. Dalszym celem jego rządu jest radykalna reforma systemu biórokratycznego, tudzież zmiana konstytucyi w tym kierunku, aby wybierać prezydenta na lat sześć, po upływie zaś czasu urzędowania nie może on być ponownie wybranym. Zastój w przemyśle, z którym kraj ma od r. 1873 do walczenia, trwa jeszcze ciągle; wszelako dają się dostrzegać niejakie oznaki, które wróżyć pozwalają o jego podźwignięciu się. Pieniądze papierowe nie dające się wymienić na brzęczącą monetę sprowadziły niepewność w handlu; jedyny bowiem bezpieczny pieniądz papierowy jest ten, który się opiera na monecie brzęczącej; dla tego niezbędnem jest przedłożyć wniosek do ustawy o podjęciu na nowo wypłat w bitej monecie.

Pod względem spraw zagranicznych orędzie Prezydenta nadmienia o zawikłaniach międzynarodowych, które zagrażają pokojowi europejskiemu i kładzie na to nacisk, że polityka Unii Ameryki północnej, niemieszania się w sprawy innych mocarstw, musi być przestrzeganą. Przy tem wspomina Prezydent z chlubnem uznaniem o swoim poprzedniku, który groźne zatargi umiał godzić za pośrednictwem sądów rozjemczych, a polityka taka mogłaby posłużyć innym narodom za przykład naśladowania godny i on sam będzie ją stosował, jeśliby podczas jego urzędowania miały zajść jakie zatargi. Orędzie kończy się upomnieniem o jedność, iżby religia, pokój, szczęście, moralność i sprawiedliwość mogły na zawsze zagnieździć się w narodzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 marca. Prezydent miasta Dr **Zyblikiewicz** powrócił dziś rano ze Lwowa, aby przewodniczyć na posiedzeniu Rady miejskiej.

— Dziś po południu odbył się pogrzeb żony radcy dworu i dyrektora policyi w Krakowie, ś. p. Reginy **Englischowej** przy licznym udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Mimo słoty, wielka ilość obywatelstwa i urzędników wszystkich władz towarzyszyła pogrzebowi, bo też wieloletnie stosunki urzędowe i prywatne p. Dyrektora wiążą go ze wszystkiemi sferami miasta naszego.

— Jutro w piątek od godz. 12 — 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 8my publiczny wykład p. M. **Sokołowskiego**: „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckiej w naszem stuleciu".

— Słyszymy od amatorów muzyki, którzy byli obecni na wczorajszej jeneralnej próbie koncertu mającego się odbyć jutro na dochód dyrektora Towarzystwa muzycznego, iż *Gallia* Gounoda, która zakończy produkcyę, ogromne na słuchaczach wywarła wrażenie. Jestto kantata skomponowana pod wpływem klęski Francuzów w r. 1870, imponująca potęgą uczucia, a pod względem muzykalnym nader świetna i efektowa. Spodziewać się należy, że zainteresuje silnie naszą muzykalną publiczność.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od X. J. Polkowskiego, około 80 przedmiotów — dar: pieczątki, fotografij, medali, fototypij sztychów Dürrera, oraz reprodukcyj pomników i zabytków gnieźnieńskcih, które służyły do studyów, gdy X. kanonik Polkowski pisał dzieło swoje o katedrze gnieźnieńskiej.

— Na fundusz opędzenia kosztów podróży włościan, mających wziąć udział w pielgrzymce do Rzymu na jubileusz pięćdziesiątletniego kapłaństwa Ojca św. postanowiła, jak nam donoszą, panna Górska urządzić d. 18go b. m. w swoim pensyonacie wieczorek muzykalny, na którym uczennice p. Salomońskiej popisywać się będą.

— W sobotę ukaże się po raz pierwszy na tutejszej scenie komedya w czterech aktach: *Niby małżeństwa (Les Faux Ménages)* Pailleron'a. Jest to jeden z najznakomitszych utworów dramatycznych, tegoczesnej literatury dramatycznej francuskiej, w którym niepospolity talent autora zdołał przedmiot realistyczny wznieść do wyżyn poezyi. W chwili, w której wszechwładnie zapanowała na scenach paryskich teorya rehabilitacyi Damy kameliowej p. Pailleron wystąpił śmiało i zwycięzko z wprost przeciwną tezą i *Niby Małżeństwa* wystawione w *Théâtre-Francais*, wielkie sprawiły wrażenie, a od razu pierwszorzędne w literaturze zajęły miejsce; nie jest to tylko bowiem dzieło sceniczne ale zarazem utwór wyższej wartości estetycznej. Trudnego tłómaczenia dokonał wierszem rymowym p. Wł. Sabowski. Komedyę tę dyrekcya tutejszego teatru przeznaczyła pannie Marczello na jej benefis, w dowód uznania jej zamiłowania do sztuki i rozwijania się jej talentu za pomocą usilnej pracy. Artystka ta odegra w niej główną i nader piękną rolę Estery. Mniemamy, iż ze strony publiczności należy się także dowód sympatyi, którego nigdy szczędzić nie należy talentowi i sumiennym na polu sztuki usiłowaniom, wróżącym piękną przyszłość.

— *Echo* warszawskie już ocenia sztuki dramatyczne na konkurs krakowski przysłane, zanim jeszcze odczytano je i oceniono w komisyi. Jest to mylne, a w każdym razie wielce niedyskretne echo i żadna redakcya szanująca uczciwe zamiary dawców nagród konkursowych, nie powinna takich zwierzeń publikować i szkodzić zarówno autorom, jak i celowi konkursu.

— **Podgórze** 7 marca.

(B. L.) Smutne wypadki wydarzające się przy rozsadzaniu prochem skał w tutejszej okolicy, jak n. p. w d. 6go b. m., gdy rozsadzając skałę Twardowskiego dwóch ludzi padło ofiarą, powodują mnie podać środek uniknienia na przyszłość podobnych katastrof.

Wypadek wspomniony jak i wszystkie inne, powstał przy nabijaniu prochu przez uderzenie stępla żelaznego o krzemień, jaki się często w kamieniach wapiennych znajduje. Używając naczyń do nabijania miedzianych, a gdzie takowe wskutek miękkości metalu zastósowaćby się nie dały, żelaznych powłoką miedzianą lub grubą cynkową (w ogniu) zaopatrzonych, można tym nieszczęściom zapobiedz, a władza miejscowa powinna wyznaczyć osobę odpowiedzialną, którejby kontrola narzędzi podobnych we wszystkich warstatach kamienia poleconą była. W przekonaniu, że ta rada moja nie jeden wypadek uchylić może, ośmielam się z nią pośpieszyć w nadziei, że nie będzie płonną.

— W Bruśnie Starem pod Cieszanowem pożar zniszczył w nocy na 22go lutego gorzelnię i wyrządził szkodę około 40,000 złr. Wartość gorzelni była zabezpieczoną.

— Spustoszenie, jakie zrządziła burza d. 12go b. m. w lasach, jest w niektórych okolicach Przemyśla ogromne. W Bachurskich lasach wicher wyłamał 300 drzew, w Nienadowskich 1000, w Babickich zniszczył las sosnowy i wyrządził szkodę około 1000 złr.

— W Stowarzyszeniu polskiem „Siła" w Wiedniu, odbędzie się w niedzielę d. 11go b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie *Dożywocie* Fredry.

— Oncle Tom, bohater znanej powieści pod tym tytułem, pani Beecher-Stowe, bawi od kilku miesięcy w W. Brytanii i miewa kazania. Właściwe jego nazwisko jest Jozyasz Henson. Obecnie przebywa w Szkocyi. Królowa kazała go wezwać, aby się jej przedstawił w Londynie, chce bowiem poznać osobiście tak znakomitego człowieka. Henson pospieszył na to wezwanie.

— Z udzielonego nam uprzejmie listu inżyniera prof. Wład. **Klugera**, krakowianina, do rodziny pisanego, wyjmujemy co następuje:

Lima 20 stycznia.

„Dzisiaj wyjeżdżam do Tacna i w dalszą podróż

aż do granic Boliwii, w celu zrobienia projektu drogi wozowej z Tacna do Boliwii. Właśnie wczoraj zawotowano w tutejszej Izbie deputowanych 50,000 soles, jako subsydyum tej ekspedycyi. Jestto misya bardzo interesująca, lubo nie bez trudności i niebezpieczeństwa, która zarazem posłuży mi do skompletowania szczegółów mego projektu kanału z jeziora Titicaca i rzeki Maure, którego mapę arcywspaniale obecnie maluje artysta Ravillon, a którą wraz z opisem projektowanej irrigacyi przeznaczam na wystawę powszechną do Paryża na r. 1878 zapowiedzianą. Z obecnej mojej ekspedycyi będę się starał skreślić kilka korespondencyj do *Czasu;* ale trzeba uwzględnić trudności komunikacyi i brak ułatwień, jakie poprzednio wyświadczał mi architekt Stryjeński, dawniej w Tacna przebywający. Proszę zatem być zupełnie o mnie spokojnym, gdyby się listy spóźniły. Przy tej sposobności niezaniedbam zbierać przedmiotów etnograficznych i archeologicznych dla krakowskiej Akademii Umiejętności ku uzupełnieniu dawniej przesłanych".

— Telegram z Paryża donosi, że d. 6go b. m. dopuszczono się na giełdzie paryskiej kradzieży akcyj kolei włoskiej i banku franko-egipskiego na 800,000 franków na szkodę pewnego ajenta giełdowego.

— *Fanfulla* podaje następującą anegdotę o arcyksięciu Albrechcie z wojny austryacko-włoskiej w r. 1866, z powodu świeżej jego podróży do Medyolanu. Było to w nocy z d. 24go na 25go czerwca. Zwiedzając pole bitwy pod Custozzą, udał się Arcyksiążę do Villafranca, dokąd odwieziono wielu rannych obu armij. Leżał tam w pewnym domu umierający oficer z grenadyerskiego pułku sardyńskiego, któremu kula karabinowa strzaskała ramię. Zdawał się być bezprzytomnym i lekarze zwątpili o jego wyzdrowieniu. Arcyksiążę wraz z świtą swoją wojskową wszedł do tego domu i poznając po mundurze grenadyerskim rannego, wyraził podziw swój dla tego pułku, które go waleczność mógł ocenić. Oficer leżał bez ruchu, lecz słyszał wszystko. Wpływ moralny oddziałał, jak się to nieraz zdarza, na fizyczność; oficer zebrał wszelkie siły, aby się podnieść i podziękować szlachetnemu nieprzyjaciołowi. Od tej chwili zdrowie jego cudem prawie wracać zaczęło. Oficer ten stoi obecnie załogą w Medyolanie.

— Według doniesienia dzienników włoskich wielka Rada Rzeczypospolitej San Marino, jednomyślnie uchwaliła ozdobić wielką wstęgą swego orderu hr. Zichy byłego gubernatora Fiumy, a później węgierskiego ministra handlu. W Austryi mają w. wstęgę tego orderu tylko arcyksiążę Rudolf, hr. Beust i hr. Józef Zichy; w Niemczech tylko następca tronu Fryderyk Wilhelm, ks. Bismark i b. sekretarz stanu w ministeryum spraw zagranicznych tajny radca Thiele; we Francyi prócz prezydenta Rzeczypospolitej Mac-Mahona, tylko książę Ludwik Napoleon.

— Wiadomo, że dopiero za kilka lat nadejdzie zakreślony termin wydania sławnych pamiętników Talleyranda. Tymczasem ma się niezadługo ukazać bardzo zajmująca książka o tym znakomitym mężu stanu p. t. *L'evêque d'Autun,* której autorem jest p. Fontenay, niegdyś urzędnik w ministeryum spraw wewnętrznych, krewny jenerała Changarnier, który w testamancie zapisał legat na wydanie tego dzieła.

— W zeszłym miesiącu wstąpiły w związki małżeńskie dwie córy monarsze, których daremnieby szukać w kalendarzyku gotajskim. W Medyolanie zaślubiła księżniczka Leonetta Lusignan-Comneno, córka zmarłego w tem mieście zeszłego roku w szpitalu króla armeńskiego Leona VII, a pochodząca w prostej linii od cesarzów bizantyńskich, czeladnika kamieniarskiego, a w Havrar w Afryce córka ściętego przed kilku miesiącami sułtana tego państwa, księżniczka Annina z handlarzem oleju z miasta Znilacz nad morzem Czerwonem.

— Na ostatniem posiedzeniu egipskiego Towarzystwa geograficznego wyjaśniał Lesseps projekt zawodnienia Sahary i chciał coś obecnym wskazać na mapie, kiedy prezes Towarzystwa jenerał Stowe podał mu szpadę, aby jej użył za skazówkę. Ale twórca kanału suezkiego i orędownik wszelkich przedsiębiorstw zbliżających drogą pokojową narody do siebie, odpowiedział: *Je ne suis pas l'homme d'epée.* i zwracając się do członka stowarzyszenia: „Panie Bourdon rzekł, pozwól mi swojej laski".

— Dwaj niemieccy podróżnicy po Afryce Dr Edward Mohr i bar. Barth, zakończyli oba niedawno życie, poświęcone naukowym badaniom. Wiadomość tę przywiózł pierwszy do Anglii afrykański parowiec pocztowy, a później nadeszłe dzienniki z Loandy podają bliższe o tym wypadku szczegóły. Według korespondencyi z Malange przybył Dr. Mohr do tej miejscowości w d. 16 grudnia r. z. którą obrał za podstawę swych badawczych podróży, z cennym zbiorem narzędzi i wszelkich do jego celów pomocniczych środków. Znalazł on gościnne przyjęcie w domu niejakiego Custodio Jose de Sousa Machado, gdzie wprzód już mieszkał inny podróżnik Dr. Pogge. Wkrótce po swem przybyciu zapadł Dr. Mohr wobec obcego sobie i mało dlań zrozumiałego otoczenia w głęboką melancholię, nie wychodził z pokoju i unikał wszelkiego zetknięcia ze światem wewnętrznym. To usposobienie spotęgowało się, gdy dwaj jego służący Uzan i Ngimbi, skradli mu znaczną sumę w banknotach i inne kosztowności, a władza zażalenie jego zostawiła bez skutku. W d. 21 grudnia Dr. Mohr dał do zrozumienia bratu swego gospodarza Saturninowi Jose de Sousa, który mu się ofiarował za towarzysza podróży — wskazując na rewolwer, że sobie życie odbierze. Gospodarz zabrał mu skutkiem tego rewolwer i wszelkie narzędzia niebezpieczne i zawiadomił władzę o stanie umysłu podróżnika, aby w razie wypadku nie przypisywano mu odpowiedzialności. Dr. Mohr nie chciał wreszcie przyjmować żadnego pokarmu, wypróżniał tylko codzień trzy flaszki *cognaku* i zażywał dwa razy na dzień morfinę, którą obok innych lekarstw miał przy sobie. Wkrótce nastąpiło *delirium tremens.* W dzień Bożego Narodzenia wysłał naczelnik *concelho* ambulansowego chirurga miejscowej załogi do chorego, który mu dla uśmierzenia okropnych spazmów dał 12 kropel *laudanum* zażyć. Z rana Dr. Mohr już nie żył. Inna korespondencya z Malange donosi, że Dr. Mohr padł ofiarą swoich gospodarzy braci Machado, którzy go oszukiwali, za pośrednictwem służących okradli, a w końcu otruli. Mieszkanie Machady nazywa korespondent jaskinią zbrodni, wiadomo bowiem w Malange, że oba bracia Machado doszli przez zbrodnię do majątku. O drugim podróżniku baronie Barth tyle tylko wiadomo, że nieszczęśliwy ten dowódzca wyprawy w d. 7 grudnia z. r. w Loando w napadzie melancholii odebrał sobie życie strzalem z pistoletu w serce.

TEATR. We czwartek d. 8go marca: Po raz trzeci: Komedya w 5ciu aktach wierszem hr. Aleks. Fredry: *Rewolwer.* — Początek o godz. 7ej.

W sobotę dnia 10go marca: Na dochód Heleny Marczello: Po raz pierwszy: Komedya w 4 aktach wierszem — Edwarda Paillerona — przełożył rymowym wierszem dla sceny krakowskiej Wład. Sabowski: *Niby małżeństwa.* (Les Faux Ménages). Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— D. 7go marca pochmurno, w nocy trochę śniegu; termometr od — 0·0 doszedł do + 8·5 C. Barometr ciągle nisko; o 6ej rano dnia 8go marca stan jego był 724·6 mill., termometru — 0·2 C. Wiatr zachodni.

— W piątek d. 9go marca: Św. Franciszki Rzymianki.

Wiadomości bibliograficzne.

— Wyszedł w drukarni *Czasu* w ozdobnem wydaniu dramat historyczny w trzech aktach p. t. *Jadwiga czyli poświęcenie wielkiego serca,* napisany przez autora: rapsodycznego śpiewu pod nazwą „Rapsod narodowy".

— Nr. 9ty *Szkoły* zawiera: Wpływ szkoły na wykształcenie charakteru uczniów, przez A. Józefczyka; Cieplice i wrzące źródła wulkaniczne przez L. Tatomira (c. d.); Uwagi o reformie szkoły ludowej (dok.); Sprawy Towarzystwa pedagogicznego.

— Wyszła w drukarni *Czasu* broszurka odbita z feiletonu *Czasu* p. t. *Jasełka na Syberyi,* napisał X. Dr W. Ś. w 8ce str. 29.

— Nr 606 *Kłosów* zawiera: „Wybór posła", powieść współczesna (na tle stosunków galicyjskich osnuta) przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); „Ociemniały Thamyris" (wersz) przez El...y; „Poczucie piękna w przeszłości", przez K. Martynowskiego (dok.); „Tomasz Carlyle" (c. d.); „Korespondencya:" Toruń; „Ksiądz Adam Jakubowski" przez K. Wł. Wójcickiego z ryciną; „Bez przytułku" przez Klemensa Podwysockiego z ryciną; „Pokłosie;" „Zbieranie daktyli na Ceylonie" z ryciną; „W Bałkanach", wspomnienia z pobytu w Turcyi europejskiej przez J. Gajewskiego (c. d.); „Polowanie na niedźwiedzie w Berezynie" z ryciną; „Mistrz Twardowski" przez R. z ryciną; „Pretensye mieszkańców Królestwa Polskiego do skarbu francuskiego;" „Szkice paryskie" z ryciną; „Przegląd polityczny;" „Ogłoszenie".

— Treść Nru 8 *Bluszczu:* Poselstwo przez Tomasza Zawadyńskiego; Narcyza Żmichowska, życiorys (d. c.) przez M. Ilnicką; Saryusze, powieść przez Maryę Ilnicką (a. c.); Przegląd teatralny, Stanisława Krzemińskiego; Korespondencya zagraniczna: Londyn.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 marca wieczór. Dzienniki legitymistyczne ogłaszają przemowę hr. Chamborda do deputacyi kupców marsylskich. Hr. Chambord protestował przeciw twierdzeniu, jakoby chcąc żyć w wygodnym pokoju, pozostawiał Francyę w niebezpieczeństwie i zrzekał się nadziei ocalenia jej. Należy, rzekł on, pokonywać zniechęcenie; on sam obstaje niezachwianie przy prawie swojem i gotów spełnić swoją powinność, gdy przyjdzie stósowna chwila do czynnego osobistego wystąpienia. Należy mieć zaufanie, że z pomocą ludzi dobrze myślących, da Bóg, monarchia nie zostawi wolnego pola ani awanturnikom cesarstwa, ani przemocy radykalizmu, który gotuje sobie tryumf, uderzając na duchowieństwo, na stan sędziowski i na armię. Poświadczcie za powrotem swoim o stałych postanowieniach, jakiemi mię natchnęły miłość ku Francyi i grożące jej wypadki.

Rzym 7 marca. Papież odbędzie w tym miesiącu trzy konsystorze, to jest d. 12, 16 i 19 marca. Na pierwszym zamianuje kardynałów i biskupów, na drugim będzie uroczystość zamknięcia i odemknięcia ust, a na trzecim wręczenie kapeluszy kardynalskich mianowanym kardynałom, jak się to działo do roku 1870, gdy od tego czasu ostatni ten obrzęd ustał.

Londyn 6 marca. W Izbie niższej odpowiedział podsekretarz stanu Bourke na zapytanie Hamburego, że Gordon mianowany przez wicekróla Egipskiego gubernatorem Sudanu, otrzymał od wicekróla umocowanie do zniesienia handlu niewolnikami. Na zapytanie Montagu oświadczył Bourke, iż depesza margr. Salisbury z d. 8 stycznia odnosi się do poufnych udzieleń reprezentantów obcych państw i dla tego byłoby niestosownem ogłaszać ją.

Londyn 6 marca. Według doniesień z Filadelfii, Hayes napotyka na trudności w złożeniu gabinetu; pragnąłby on przejednać opozycyę demokratów Południa. Radykalni senatorowie republikańscy sprzeciwiali się powołaniu Schurza na ministra spraw wewnętrznych a Keya na naczelnika poczt. Prezydent nie chce zostawić Camerona przy ministerstwie wojny i napotyka silny opór u jego przyjaciół.

Bukareszt 7 marca. Izba uchwaliła z niejakiemi zmianami ustawę o Izbie obrachunkowej, której bronił tymczasowy minister skarbu Bratiano.

Nowy Jork 6 marca. Dziennik *Newyork Herald, Newyork Tribune* i *Newyork Times* bardzo są zadowolone z orędzia prezydenta Hayesa; sądzą one, że trzymanie się zapowiedzianej polityki rozumnej i bezstronnej zadowolni kraj i uspokoi go. Prawdopodobnie zbierze się wkrótce kongres na nadzwyczajną sesyę.

L'enfant terrible Izby niższej Rady państwa p. Kronawetter znów wczoraj przy rozprawach nad zaprotokółowaniem kolei szląsko-morawskiej rzucił bombę, która pękając, osmoliła resztki dawnych konsorcyonistów, zasiadających na ławach poselskich i zostawiła po sobie swąd oddziałający niekorzystnie na przytomność sprawozdawcy Dra Weebera, mającego odpierać zarzuty reprezentanta przedmiejskiej ludności wiedeńskiej. Wznowił on jeszcze oskarżenie, jakoby dawny szwindel kolejowy nie był całkowicie usunięty, że zawsze jeszcze znajdzie się konsorcyum z członków Rady państwa złożone, kiedy chodzi o zyskowny interes. Dotknął dalej *Unionbanku* i jego stosunków z *Chabrusem,* nie ze stanowiska politycznego, jak to uczyniono w znanej broszurce: *Lasser genannt Auersperg,* lecz ze stanowiska ekonomicznego. Rzecz to charakterystyczna, że kiedy w parlamencie berlińskim zwiększa się zastęp posłów socyalistycznych, stoją oni wprost na gruncie dążeń komunistycznych — w Wiedniu nie ma jeszcze Beblów i Liebknechtów, ale jedyny przedstawiciel przemawiający imieniem warstw robotniczych, przyjmuje na siebie wdzięczną rolę Katona odsłaniającego i potępiającego praktyki niezbyt czyste. Nie łatwo też przychodzi dziennikom wiedeńskim zatrzeć wrażenie zarzutów Kronawettera, jak słabą była odpowiedź p. Weebera w obronie projektu kolei szląsko-morawskiej, który też został przyjęty większością zaledwie kilku głosów.

Zdaje się, że pomiędzy trzema klubami wiernokonstytucyjnemi odbywają się rokowania, celem przywrócenia dawnej jedności postępowania, zwłaszcza wobec zbliżających się rozpraw nad ugodą. Półurzędowa *Bohemia* podaje z Wiednia doniesienie, jakoby klub postępowy, który wypowiedział posłuszeństwo p. Herbstowi i klubowi lewicy, znów skłaniał się do porozumienia i uległości dla głównego koryfeusza wiernokonstytucyjnego. Gdyby tak było, leżałby w tem dowód, że rozdział między młodymi a starymi, postępowcami a liberałami znówby ustąpił wobec obawy zwrotu konserwatywnego, jaki w ostatnich czasach zaczął się pojawiać. Według doniesień *Bohemii,* p. Herbst miał odzyskać dawny wpływ nad trzema klubami; wystąpiłby on przeto wobec rządu w kwestyi ugodowej, jako wybawca, a w tenczas kryzys gabinetowa nie zagrażałaby już od prawicy i centrum, lecz odroczona, zawisłaby groźnie od lewicy. Gabinet obecny potrzebuje w pewnych razach zgodności klubów, która mu zapewnia większość, ale dla utrzymania swej niezawisłości potrzebuje także, aby między temi klubami powstawały różnice i współzawodnictwa.

Organa urzędowe pruskie tak się zagalopowały w Kulturkampfie, że katolików posądzają nawet o takie rzeczy, jak kwestya, kto ma dowodzić wojskiem. *Reichs-Anzeiger* bowiem, najurzędowszy z urzędowych dzienników, powiada, że to ultramontańskie dzienniki rozpuściły zaprzeczoną już wiadomość, iż Cesarz Rosyjski oddać chciał dowództwo nad armią południową pruskiemu marszałkowi Manteufflowi, lecz ten wymówił się, mając złe wyobrażenie o stanie wojska rosyjskiego. *Reichs Anzeiger* urzędownie więc temu zaprzecza, aby kiedykolwiek ofiarowano jen. Manteufflowi dowództwo nad wojskiem rosyjskiem, i aby tenże kiedykolwiek wyraził się o niem niekorzystnie. Nie wiemy, kto pierwszy poruszył tę wiadomość, ale nie baczył na to, iż jenerał Manteuffel więcéj się zawsze zajmował polityką niż komendą wojskową, a w polu podrzędną tylko grał rolę; między nim a Bismarkiem panowała ciągle niezgoda i ucichła tylko za wdaniem się Cesarza. Chyba więc ze strony bismarkowskich dzienników puszczono tę bajkę, wiedząc, że jenerał Manteuffel w dość bliskich znajdował się stosunkach z dworem petersburskim.

Nie długo czekaliśmy na zmianę objawów pokojowych w wojenne. Już wczoraj przy zamknięciu dziennika doszedł nas telegram, który umieściliśmy, a który doniósł o rozporządzeniu umieszczonem w urzędowym *Inwalidzie* tyczącem się dalszych uzbrojeń Rosyi. Jednocześnie z rozkazem wydanym co do utworzenia korpusu grenadierów i ośmiu korpusów armii z rozłożonych dywizyj w okręgach wojskowych petersburskim, wileńskim, warszawskim i moskiewskim i akcya dyplomatyczna zrobiła, jak się zdaje, jeden krok naprzód. Petersburski korespondent do *Politische Correspondenz* donosi pod dniem 3 marca, że posłowie rosyjscy przy dworach mocarstw odebrali z kancelaryi ks. Gorczakowa polecenie przypomnienia, iż do tej pery nie nadeszły odpowiedzi na notę z d. 31 stycznia. Jednocześnie otrzymali oni, a zwłaszcza hr. Szuwałow, instrukcyę z wyjaśnieniem, że gabinet petersburski uznaje tylko dwie drogi prowadzące do rozwiązania sprawy wschodniej: Albo mocarstwa podpisane na traktacie paryskim uznają traktat ten za obowiązujący, albo też państwa gwarantujące poczytują go za nieistniejący już. W pierwszym wypadku Rosya pragnie, aby mocarstwa łącznie z nią działały na podstawie zapadłych przedkonferencyjnych punktów dla wymożenia na Turcyi zobowiązań wziętych względem Chrześcian, a wówczas można pokładać nadzieję, że zawikłania obecne na Wschodzie dałyby się załatwić w drodze pokojowej, i Rosya nie miałaby żadnego powodu wystąpić z koncertu europejskiego. W drugim razie, to jest, gdyby mocarstwa dalszą nieczynnością wyrzekły się praw swoich z mocy traktatu powyższego płynących, należy uważać, że i prawa przysługujące Turcyi są niebyłe. W takim wypadku konsekwentnie gabinet petersburski uważałby traktat paryski we wszystkich punktach tyczących się Rosyi jako w zupełności zgasły i pozostawioną by mu była swoboda obrania sobie takiej drogi, jakąby uznał za najwłaściwszą dla siebie na przyszłość. Oto są w głównych zarysach ogólne wskazówki, jakie otrzymali posłowie rosyjscy przy dworach zagranicznych, na podstawie których rozwinąć się ma dalsza akcya dyplomatyczna mająca poprzedzić dawno oczekiwane rozstrzygnięcie wypadków na Wschodzie.

A więc zawsze idzie w gruncie rzeczy o kwestyę rękojmi i o wspólne działanie mocarstw, gdyby się na ich określenie i przeprowadzenie zgodziły, lub w razie przeciwnym o odosobnioną akcyę Rosyi. Postawienie zaś kwestyi na gruncie traktatu paryskiego przez gabinet petersburski o tyle jest zręcznem, że w razie odmowy mocarstw naraża na rozdarcie niewyrwanych dotąd kart z tego traktatu. Porozumienie zaś bezpośrednie Rosyi z Portą, mówi rzeczony list, w takim tylko razie mogłoby mieć miejsce, gdyby mocarstwa upoważniły do tego pierwszą a w razie nie dojścia go do skutku postanowiły działać z nią wspólnie. Sytuacya da się określić dwoma słowy: „Rękojmie albo wojna."

Podróż jenerała Ignatiewa, kończy korespondent, męża posiadającego zaufanie monarchy i narodu rosyjskiego, jest niewątpliwie w związku z tą fazą położenia i musi wpłynąć na ostateczne postanowienia. Przy tem znajdujemy w owym liście potwierdzenie wyraźne naszego zdania, a które rzuca niemałe światło na chwilową sytuacyę „że w tej porze roku wszelkie operacye wojskowe w europejskich prowincyach Turcyi są niemożliwe i że przed końcem kwietnia lub początkiem maja rozpoczęcie działań wojennych ze strony Rosyi w Turcyi europejskiej nie są do przewidzenia". W tym samym niemal duchu i kierunku myśli przemawia berliński korespondent *Pol. Corresp.* o pobycie jen. Ignatiewa w stolicy Niemiec. Podnosi on usposobienie stale przyjazne tego dyplomaty dla Prus, a streszczając obecną sytuacyę i nie pomijając zawartego pokoju z Serbią, któremu tylko dyplomatyczne przyznaje znaczenie i to uspakajające interesa Austryi, dochodzi do wniosku, „że nierównie dzisiaj łatwiej jest Rosyi zrobić jeden krok naprzód, niż jeden krok w tył. Zawikłania wschodnie zostały od 1 marca zlokalizowane, ale nierównie więcej zaostrzone, niż przedtem". Widzimy w tych słowach ową wciąż widoczną tendencyę w doniesieniach pochodzących z Berlina, twierdzenie, że Rosya cofnąć się niemoże i przepowiadania, że się niecofnie. Jenerał Ignatiew miał tymczasem, jak już wczoraj doniósł telegram, wyjechać z Berlina do Paryża, dotąd przecież nie doszła nas jeszcze wiadomość o jego wyjeździe. Konferował on kilkakrotnie z ks. Bismarkiem i cesarzem, a cały aparat jego podróży wskazuje wyraźnie, jak ważną jest misya, którą mu powierzono. Charakterystycznem jest, iż usiłują ze strony rosyjskiej dowieść, iż względem gabinetu berlińskiego jenerał Ignatiew nie może mieć żadnego nowego zadania, do tego stopnia porozumienie jest już faktem; a przecież konferencya po konferencyi następuje między nim a ks. kanclerzem i pobyt jego nad Sprewą nie jest tak krótkim, aby nie wolno przypuszczać, iż było jeszcze coś do omówienia. *Journal des Débats* twierdzi, że rosyjski dyplomata ograniczy swoją podróż na Berlinie i Paryżu, a nie uda się ani do Londynu ani do Wiednia.

Fremdenblatt mniema przeciwnie, że jen. Ignatiew przybędzie do Wiednia a zarazem podaje w wątpliwość finansowy cel jego podróży do Paryża, o którym wczoraj wspomniała *N. Fr. Presse.*

Wiener Abendpost przyznaje, że podróż jen. Ignatiewa, która początkowo tłumaczoną była sanitarnemi powodami, obecnie po długich jego naradach z ks. Bismarkiem i innymi politycznymi ludźmi niemieckimi i wobec zapowiedzianego spotkania się jego w Paryżu z hr. Szuwałowem, nabrała widocznie charakter polityczny, aczkolwiek nie mniema urzędowy dziennik, aby jenerał miał sobie powierzoną jakąś specyalną misyę. Wątpi organ ten, aby powszechna uwaga zwrócona na czynności i kroki jenerała Ignatiewa, zdołała przecież odkryć coś pewnego o jego rozmowach z mężami stanu, których odwiedza; przecież nadmienia, iż należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż prassa europejska jednogłośnie mniema, że jenerała Ignatiewa zadaniem jest dać uspakajające zapewnienia o zamiarach gabinetu petersburskiego i oświadczyć, że Rosya nie myśli nietylko wbrew porozumieniu mocarstw działać, ale także samodzielnie przeciw Porcie wystąpić. Widocznie urzędowy dziennik wiedeński usiłuje frazeologią zastąpić jakąkolwiek rzeczywistą wskazówkę o misyi jenerała Ignatiewa.

National Ztg dowiaduje się od osoby, która rozmawiała z otoczeniem jen. Ignatiewa, iż w Petersburgu mniemają, że Porta cofnie się przed wojną i zezwoli na ustępstwa; do ostatniej bowiem chwili mniemała, że znajdzie sprzymierzeńca, lecz teraz nie rachuje na to, a głównie rozczarował ją lord Salisbury. Położenie rzeczy przecież w Stambule jest niepewne i na nic tam stałego rachować nie można. Rosya chętnie, jeżeli się da, odstąpi od myśli wojny, lecz w potrzebie prowadzić ją będzie energicznie. Ze strony innych mocarstw rachuje ona na przyjazną neutralność. Brzmi to nie zupełnie pokojowo. — *Nord* także twierdzi, że misya jenerała Ignatiewa polega na tem, aby doprowadzić do porozumienia między mocarstwami wobec oczekiwanych w Turcyi zawikłań i przewidywanych rzezi Chrześcian, do porozumienia i obmyślenia środków praktycznych. Stwarza to nową, ale nie zbyt pokojową sytuacyę. W rzeczy samej donoszą z różnych stron o nowych niepokojach w prowincyach tureckich, oczywiście przygotowywanych i podsycanych jak dawniej. Marko Dżon-Notza dowódzca Mirydytów, trzymany od dawna w więzieniu przez Turków, zdołał wczoraj uciec i mniemają, że da on nowy a silny popęd powstaniu. Podajemy powyżej proklamacyę ks. Milana.

Rząd angielski zawarł traktat z chanem Chelatu, jednego z krajów Beludżistanu. Traktat ten robi chana lennikiem cesarzowej Indyjskiej, a posiadłości jego oddaje pod militarny zarząd wice-króla Indyj. Anglia bowiem bronić będzie chana od wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół, to jest także od Rosyi, jako pani chaństwa Chiwy, sąsiadującego z Beludżystanem; Anglia ma nawzajem prawo prowadzić drogi, budować twierdze i trzymać załogę w stolicy chanatu. Traktat ten daje Anglii linię obronną, w razie, gdyby Rosya chciała się posuwać z Chiwy na Merw ku morzu, co zdaje się być jej celem. Afganistan strzeże Indyj od Zachodu, a Chelat będzie jakby przedmurzem Indyj od południowo zachodniej strony.

Powyżej dajemy obszerną treść telegrafowaną orędzia prezydenta Unii amerykańskiej. Orędzie to jest programem, który pobieżnie wczoraj rozebraliśmy. Pod wpływem polityki pojednawczej trudno przychodzi Hayesowi złożyć gabinet, bo muszą do niego wchodzić żywioły nie republikańskie, ale trzymające środek między dwoma głównemi stronnictwami t. j. z tych tak zwanych „ludzi uczciwych."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 8 marca. *Provinzial Correspondenz* donosi: Cesarz uda się niebawem na obchód ślubny do Detmoldu, a w kwietniu wybiera się na kilka tygodni do Wiesbaden, poczem zrobi może wycieczkę do Alzacyi i Lotaryngii.

Petersburg 8 marca. Ze względu na postanowienie cesarskie z d. 3 marca, tyczące się utworzenia nowych korpusów armii, oświadcza *Inwalid* najwyraźniej, że krok ten jest jedynie następstwem wykonania ogólnego planu organizacyi wojsk rosyjskich, zatwierdzonego w r. 1873.

Ruszczuk 8 marca. Wysłana na wyspę Pirgos mieszana komisya sprawdziła, iż naruszenie posiadłości tureckich przez żołnierzy rumuńskich nie da się zaprzeczyć. Reprezentanci rumuńscy zaprotestowali i odmówili podpisu swego na protokóle. Jest nadzieja, że rząd rumuński uzna odpowiedzialność swoich organów.

Ateny 7 marca. Wniosek wyszły od opozycyi w jakiejś kwestyi tyczącej się płacy, a żądający wotum nieufności dla ministerstwa, uchwalony został 70 głosami przeciw 61. Jutro gabinet Komundurosa poda się do dymisyi.

Konstantynopol 8 marca. Porta wysłała telegram do reprezentantów swoich za granicą, w którym zaprzecza stanowczo rozpuszczonej znów złośliwie wieści o stanie zdrowia sułtana i jego życiu prywatnem, jako zupełnie zmyślonej.

Washington 7 marca. Nowy gabinet składają: Evarts, sekretarzem stanu (ministrem spraw zagranicznych); John Sherman z Ohio, sekretarzem spraw skarbu, George Mecrary z Jowy, ministrem wojny. Richard Thompson z Indyany, ministrem marynarki; Charles Devens z Massachussets, naczelnym prokuratorem (ministrem sprawiedliwości), Karol Schurz, ministrem spraw wewnętrznych.

Kursa. Wiedeń 8go marca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·85 — Renta srebrna 67·80. — Losy z r. 1860 108·75. Akcye Banku Narod. 826.— Akcye kredytowe 148·50 — Londyn 123·85 — Srebro 113·15 — Napoleony 9·90½ — — Lombardy 80·25 — Losy z r. 1864 131·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 210·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·25 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 92·50 — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 70·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 85·— — Losy premiowe węgierskie 71·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 112·75. — Listy zastaw. hipoteczn. 85·— — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·90 — Ruble 153·37.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 8 Marca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53	1 54¼
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 85
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 60	0 61¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 84	5 96
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 84	5 96
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 80	10 00
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	113 —	115 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	112 —	113 50
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 50
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. — we Lwowie (za 100 zł. wa.)	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. — we Lwowie (za 100 zł. wa.)	83 50	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot. — we Lwowie (za 100 zł. wa.)	87 25	88 75
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. — we Lwowie (za 100 zł. wa.)	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	95 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 25	91 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 25	81 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	112 50	116 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

Oprócz bież. kupon., obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa .	— —	21 50
Wiedeń 7 Marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 95	63 10
5 „ „ „ srebr.	67 95	68 10
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	75 —	75 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 50
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	71 60	71 90
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy .	96 80	96 95
4 „ galicyjskie	76 50	77 —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy .	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 25	143 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	284 —	286 —
„ „ „ 1854 .	106 —	106 40
„ „ „ 1860 .	109 —	109 40
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 50	119 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 75	132 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	164 50	165 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm . . .	37 25	38 —
„ „ Palffy . . .	28 —	28 50
„ „ Klary . . .	30 50	31 —
„ hr. St. Genois . . .	22 —	23 —
„ miasta Budy . . .	30 —	31 —
„ Windischgraetz . .	23 —	24 —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	23 —
„ hr. Keglevich . . .	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 50	17 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	830 —	832 —
Zakładu kredytowego . .	149 30	149 50
Żeglugi parow. na Dunaju	344 —	346 —
Kolei północ. Ferdynanda	1814	1820
„ rządowej fr. a. . .	225 25	226 25
„ zachod. c. Elżbiety .	132 50	133 —
„ Południowej . . .	80 75	81 25
„ Galicyjskiej	210 50	211 —
„ Czerniowieckiej . .	115 50	116 50
„ Albrechta	40 50	41 50
„ węg. północ.-wschod.	93 50	94 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 25	108 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 75	96 25
„ Koszycko-Bogumił. .	85 76	86 25
„ Siedmiogrodzkiej .	81 —	81 50
„ Cisańskiej	162 50	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— -
„ austryack. półn.-zach.	113 —	113 50
„ Franciszka Józefa .	119 —	119 50
Banku anglo-austryackiego	71 —	71 50
Zakładu kredytowego węg.	123 25	123 50
Banku franko-austryackiego	8 50	8 75
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	79 50	80
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 25
„ państwowej 500 fr. .	153 75	155 —
Emisya z r. 1867 .	— —	145 50
„ południowej 500 fr. .	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 —
5% w srebrze . . .	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisya II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 -
Emissya z r. 1867 .	77 25	77 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 —	60 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 50	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 92
„ dukat na wagę .	5 90	5 92

	płacą	żądają
Napoleondory	09 89	09 90
Suweryny angielskie . .	12 35	12 40
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	113 30	113 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 85
Rubel pap.	1 63[10]	1 54
Lwów 6 marca		
Dukat holenderski . . .	5 76	5 86
„ cesarski	5 82	5 92
Półimperyał rosyjski . .	10 00	10 30
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	60 —	61 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 60
„ „ „ „ „ 4„	76 80	77 80
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 30
Obligi indemn. bez kupon.	84 50	85 40
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	211 —	213 —
„ „ Lwow.-Czern.	112 25	114 25
„ banku hipot. gal.	212 —	215 —

Warszawa 2 marca	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	95 —	— —
„ „ 2ej seryi .	95 —	— —
kupon . .	077½	— —
„ „ nowe . .	90 20	90 50
kupon . .	097⅔	— —
„ likwidacyjne . . .	— —	— —
kupon . .	101⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	195 —	— —
„ „ „ 1866 „	195 —	— —

Przewodnik teor. dla katechetów

czyli **Katechetyka katolicka,** znacznie pomnożona, obejmująca 16—18 arkuszy druku mniejszéj oktawy, oddaną zostanie w połowie marca b. r. pod prasę. Druk jéj ukończy się z końcem maja; do tego też czasu przedpłata w kwocie 1 złr. zostaje przedłużoną. **Przewodnika prakt. do nauczania katechizmu w I. kl.** — cena wynosi 1 złr. — nie zaś 80 c. jak **mylnie** było podane. Podręcznik ten może się też przydać PP. nauczycielom. (651)

Błażowa d. 7 marca 1877 r. *X. Krukowski.*

Podziękowanie.

Niżej podpisani parafianie z Kossocic, powiat Wieliczka, niemogąc się inaczej wywdzięczyć zacnemu i czcigodnemu księdzu **Ludwikowi Dąbrowskiemu,** w tych kilku słowach pamięć naszą ślemy.— Trzy lata pracował dla nas gorliwie; pierwsze dwa, jako pomocnik bezpłatny przy śp. proboszczu, a ostatni rok mianowany administratorem parafii naszej, wywiązał się z niej pełen miłości i gorliwości kapłańskiej, z zupełną bezinteresownością Dobrym przykładem, swą moralnością i głoszonym słowem bożem, wiele dobrego uczynił. W krótkim czasie doprowadził nasz opustoszały kościół do porządku; zarządziwszy składkę ogólną a mądrem zarządzeniem, staraniem i dozorem, stanęła posadzka kamienna, ponaprawiano konfesyonały, stopnie przy ołtarzach, sprawiono ornat wartości 95 złr. także kielich 82 złr. Nadewszystko słowem swojem i perswazyą, połączył śś. Sakramentami osoby żyjące na wiarę z sobą; mające potomstwa bez wiedzy Kościoła i przez to uprawnił dzieci ich do własnego nazwiska. Jakoteż obecnie za jego staraniem niema już tego złego przykładu w parafii. Był wyrozumiałym i łagodnym, każdy szedł do niego po pomoc i radę nie jeden pogrzeb, nie jedno nabożeństwo odprawił bezpłatnie, za co Bóg Ci zapłać szanowny i czcigodny nasz administratorze. Oby Ci Bóg dał zdrowie siły i cierpliwość pracować i krzewić dobre zasady, w nowej parafii, gdzie Cię od nas przeniesiono. — Z naszą wielką radością szlemy Ci tych wyrazów kilka, niemając innej sposobności nasze uznanie i podziękowanie wyrazić, Wielebny Księże Ludwiku Dąbrowski, oby Ci Bóg stokrotnie wynagrodził i błogosławił.—O to Go Parafianie jednogłośnie prosić będziemy. (589)

Kossocice dnia 28 lutego 1877 r.

Aleksandra Sliwińska, kolatorka; *Jan Cieślik* wójt gminy; *Franciszek Mieszaniec*, asesor Kosocic i Baryczy; *Paweł Majtyka*, podwójci; *Karol Kostrz*, radny; *Wojciech Mieszaniec*, radny. — Podpisał *Wincenty Szczurowski* pisarz gminy.

Z strony Urzędu Gminy Piaski wielkie, powyższe podziękowanie najsumienniej stwierdzamy.

Walenty Parda, wójt; *Walenty Śmiałek*, podwójci; *Norbert Rokita*, przysiężny; *Radwański Józef*; *Mateusz Chlipała*, radny; *Wojciech Pietruszka*, radny Podpisał *Wincenty Szczurowski* pisarz gminny.

JAN GELLA

fabryka kapeluszy słomkowych w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 351,

poleca swój wyborowo zaopatrzony skład kapeluszy damskich, męzkich i dziecinnych, ubranych i nieubranych podług najnowszej mody.

Przyjmuje także kapelusze do prania, farbowania, przerabiania i ubierania.

Sprzedaż hurtowna i pojedyncza po cenach fabrycznych jak najumiarkowańszych. Wzory rozsyła na żądanie bezpłatnie. (649-1-)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że **otworzyłem w Bochni w Rynku sklep korzenny,** w którym oprócz towarów kolonialnych utrzymuję także farby różnego rodzaju, pokost, wiktuały itp. (597-1-3)

K. Zimmermann.

Realność miejska

pod Nrem 221 w Tarnowie,

składająca się z kamienicy piętrowej, spichlerza, stajni na konie, ogrodu owocowego i warzywnego, oraz miejsca pod zabudowanie większe, którego front wychodzić może na ulicę drugą, z powodu przepływu rzeki krajem ogrodu, szczególniej pod zakład fabryczny, lub łazienki się kwalifikująca, w środku miasta Tarnowa położona, **jest z wolnej ręki za gotówkę,** z której 2,800 złr. przy gruncie pozostać może, **zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w handlu Wielm. *A. Stępińskiego & Grossa* w Krakowie, lub u właściciela pod literami *W. W.* poste restante Krzeszowice (598-1-2)

Gospodarz

34 lat mający, żonaty, posiadający chlubne świadectwa z 18-to letniej praktyki gospodarczej, **poszukuje miejsca jako rządca, kasyer lub kontrolor,** z tym dodatkiem, iż żona jego może jednocześnie udzielać lekcyj gry na fortepianie, języka francuskiego, niemieckiego i polskiego. – Interesowani raczą się zgłosić pod literami **A. S.** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 334. (595-1-8)

2 garçons peuvent être admis dans une famille à Breslau à des conditions fort modérées; écoles dans le voisinage. Surveillance consciencieuse, tant pour l'étude, que pour la conduite. L'adresse: Mme *Protzen*, Breslau, Mauritiusplatz 10. (612)

Łubin żółty

do nabycia w składzie p. **Michnika w Bochni,** 100 kilo razem z workiem po złr. 9·50 z odstawą do stacyi kolejnéj. — **Kartofle** różowe amerykańskie, bardzo wczesne, 100 kilogr. 6 złr. na miejscu.

Sieradzka, poczta Bochnia.

(594-1-3) *Hugo Waisembach.*

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przyrodzenia, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (62-87)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Dla bezpieczeństwa na przyszłość, z uwagi, że mam synów a młodzież dzisiejsza jest dość pochopna do zaciągania długów pieniężnych, lub brania z handlów na rachunek rodziców, uprzedzam niniejszem, iż w podobnych zdarzeniach, żadnych długów za synów płacić nie będę. (648-1-3)

Ludwik Raczyński.

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie damskiej i szyciu bielizny, **poszukuje obowiązku** jako panna służąca lub umieszczenia do szycia w domu prywatnym w mieście lub na prowincyi. Osoby interesowane raczą się zgłosić pod adr. **M. G.** poste restante **Kraków.** (596-1-3)

Nasiona.

Cenniki nasion jarzyn, które w naszym klimacie najlepiéj się udają tudzież wielki wybór najpiękniejszych kwiatów letnich, rozsyłam na żądanie opłatnie. Bukiety na imieniny posyłam punktualnie.

Karol Freege,

ogrodnik handlowy w Krakowie przy ulicy Lubicz pod L. 103. (458-8-9)

Po znacznie zniżonej cenie.

Kasztany włoskie (marony)

zdrowe i dobre, kilo 32 centy. — Wieczorem od godziny 6tej dostać można także pieczonych po 50 cent. kilo.

Farba Woskowa

w płynie, najpiękniejsza i wytrwalsza 4 litry czyli garniec 1 złr. 50 cet.

Poleca się także w najlepszych gatunkach po najniższej cenie **szynki, cykata, pomarańczyki smażone, migdały, rodzynki, marmulady itp. itp.** (646-2-5)

Handel Fr. Lenerta naprzeciw kościoła N. M. Panny w Krakowie.

Wróciwszy po kilkotygodniowéj podróży **zdejmuje jak dawniéj osobiście portrety fotograficzne,** o czem zawiadamiając Szanowne strony interesowane a łaskawe na mój zakład zostaję z winnym uszanowaniem

(520-3-3) **Walery Rzewuski.**

200 lub 300 morgów

lasu jodlowego

grubego, jest do sprzedania w **ROSTOCE**, poczta Gródek nad Dunajcem. Bliższa wiadomość tamże. (3131-9-10)

Transport

świeżych nasion zagranicznych

jarzynnych, pastewnych, traw i kwiatów

nadszedł do Handlu **Alojzego Terka** w Rynku głównym, w domu narożnym przy ulicy S. Jana pod L. 35. (212-5-6)

Iwonicz.

Wyroby chemiczne z wód Iwonickich otrzymywane do leczeń zimowych używane.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt donieść Szanownym Panom lekarzom i Szanownej Publiczności, iż przygotowała znaczny zapas przetworów chemicznych z wód Iwonickich otrzymywanych, przyrządzonych wedle przepisów komisyi balneologicznéj, głównie wedle przepisów Dra Czerniańskiego, profesora chemii w uniwersytecie Jagiellońskim, Dra Radziszewskiego, profesora chemii w uniwersytecie Lwowskim i Dra Lutostańskiego, a mianowicie:

Sól Iwonicka

przez wyparowanie wody otrzymywana;

Ług Iwonicki

zawierający wszelkie skuteczne składniki C. 1230 (w ciepł. 10° R.) 26,5° Baumego;

Muł Iwonicki

do okładów używany.

Powyższe przetwory wysyła Dyrekcya na zamówienie natychmiast w oryginalnych paczkach mieszczących nie mniej jak:

5 kilg. soli (kilg. po 2 fr.) za 10 fr. } w puszkach
5 litr. ługu (litr po 2 fr.) za 10 fr. } blaszanych
10 kg. mułu (kg. po 20 c.) za 2 fr. w skrzynkach.

Broszury o Iwoniczu, również opis sposobu użycia wyżej wzmiankowanych przetworów rozsyła na żądanie franco i gratis.

Dyrekcya zakładu zdrojowo-kąpielowego.

(490-3-3) Poczta w **Iwoniczu.**

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (59-48-)

PREZES

Rady Nadzorczéj Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanéj z nieograniczoną odpowiedzialnością"

zawiadamia strony interesowane, że

dnia 25 marca r. b. tj. w niedzielę o godzinie 3éj z południa

odbędzie się za rok 1876

siódme porządkowe zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w sali posiedzeń Rady miejskiéj, w gmachu magistratualnym, przy placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1) Wybór dziesięciu nowych Członków do Rady Nadzorczéj, w miejsce zmarłych i wylosowanych, oraz czterech wertyfikatorów do zatwierdzenia protokółu z odbyć się mającego posiedzenia.
2) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi i Rady Nadzorczéj z czynności rocznych i bilansu za rok ubiegły 1876.
3) Wysłuchanie zdania komisyi kontrolującéj i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Rozdział zysków, ustanowienie kwoty przeznaczonéj na fundusz rezerwowy i ostateczne ustanowienie dywidendy na wniosek Rady Nadzorczéj (§ 12 litera b statutu).

Bilans i sprawdzenie onegoż, znajdują się w Biurze Dyrekcyi, które w myśl § 6, ustępu ostatniego obowiązującego statutu, w godzinach biurowych przejrzane być mogą. Udział najmniéj w kwocie zł. w. a. 20, do kasy Towarzystwa Zaliczkowego przez Członka wniesiony, nie inaczéj jak za okazaniem książeczki udziałowéj, nadaje prawo do wstępu na Zgromadzenie Ogólne.

Zechcą się przeto Szanowni Członkowie, zaopatrzeni w książeczki udziałowe, na powyższe posiedzenie jak najliczniéj zebrać.

Kraków dnia 6 marca 1877 r.

(650-1-3) *Dr. Maksymilian Machalski.*

NATURALNA WODA GORZKA OFENER

Najlepszy i najpewniejszy środek do usunięcia ciągłych zatkań stolca, nieszkodzący wewnętrznemu organizmowi przez długotrwałe używanie.

MATTONI & WILLE (609-1-12)

c. k. austr. nadworni dostawcy,

właściciele 6 zjednoczonych źródeł gorzko-słonych w Buda-Peszcie, Dorotheagasse 6.

MATTONI & COMP.

c. k. nadworni dostawcy

we FRANZENSBADZIE (w Czechach)

rozsyłają produkta ze strony lekarskiej bardzo dobrze polecane, jak: **muł mineralny żelazisty** do kąpieli, **sól mułową żelazistą** (suchy wyciąg mułowy) w skrzyneczkach po 1, 2, 3 i dziesięć kilo, **ług mułowy żelazisty** (płynny wyciąg mułowy) we flaszkach po 2 kilo, jako wygodne a w swych skutkach **francensbadzkie kąpiele mułowo żelaziste** prawie dosięgające środki dla zakładów kąpielowych i użytku domowego. **Kaiserquelle** we flaszkach po $^{3}/_{4}$ litra, **naturalna sól z Kaiserquelle** we flaszkach po 125 gramów, we wszelkich słabościach, w których chce się osiągnąć lekki stolec bez boleści, albo w dodatku do odpowiednich wód mineralnych, albo czysto rozpuszczone z najpewniejszym skutkiem.

= Przepisy leczenia i broszury darmo. =

Główny skład w Wiedniu, Maximilianstrasse 5 i Tuchlauben 14.

Składy we wszystkich większych handlach wód mineral. w kraju i zagranicą.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(48-9-)

ANTONI WIESNER

Wielki medal c. k. Izby handl. *20 med. odznaki*

c. k. nadw. dostawca

w WIEDNIU, Wieden, Hauptstrasse Nr. 69.

Powsz. wystawa **Wiedeń 1873 medal zasługi**

poleca jako wynalazca swoją

pierwszą fabrykę przenośnych lodowni i metalowych kurków pieniących

dla browarów i restauracyj:

chłodniki do piwa ze spiżarnią na potrawy lub bez nich, rozmaitej wielkości i kształtu, nowe **kurki pieniące** i **wentyle, windy piwniczne** do beczek, flaszek i potraw, **chłodniki do potraw** od 30 do 200 złr, **przyrządy do chłodzenia wody, chłodniki do butelek** i **masła** itd. itd.

Dla rzeźników: chłodniki do mięsa wszelkich rozmiarów.

Dla właścicieli kawiarń i cukierników:

maszynki do robienia lodów i zbiorniki z porcelanowemi lub cynowemi puszkami. Za trwałością wyrobów ręczy wielki wywóz przeszło 15,000 sztuk do wszystkich krajów. [413-2-3]

Illustrowane cenniki rozsyła darmo.

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE (CANABIS INDICA)

PP. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(49-9-)

Do wydzierżawienia każdego czasu

folwark na Bielanach pod Krakowem nad Wisłą, z wszelkiemi budynkami, gruntami blisko 307 mrg., inwentarzami, znacznym stawem i cegielnią o trzech piecach. — Bliższa wiadomość na miejscu w klasztorze OO. Kamedułów lub u adw. *Dra Wędrychowskiego* w Krakowie. (535-3-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo budowy szkoły w Czyżynach, odbędzie się w dniu 15 marca br. w miejscowéj Radzie szkolnéj o godz. 2 popołud. publiczna licytacya. Plan, kosztorys i warunki licytacyi można przejrzeć każdodziennie u sekretarza tejże Rady w budynku szkolnym w Mogile w godz. od 9 do 12 przedpołud. i od 2 do 5 popołud.

Z Rady szkolnej miejscowej.

w Mogile dnia 2 marca 1877 r.

(570-2-3) Henisz, przewodniczący Rady.

Praktykant

chcący się poświęcić optyce i mechanice, **znajdzie miejsce w Składzie maszyn do szycia H. Niemetz w Krakowie przy ul. Grodzkiéj pod Nr. 56.** (574-2-3)

Prawnik ukończony z egzaminami rządowemi, obznajmiony z manipulacyą sądową i adwokacką, poszukuje posady u jednego z panów notaryuszów lub adwokatów. Adres: **S. W.** Uniwersytet.— Kraków. (578-2-2)

Bilard przegrany jest za bardzo przystępną cenę w handlu *Franciszka Kleina* w Wieliczce **do nabycia.** (586-2-3)

Pensya żeńska.

Wdowa, dziedziczka dóbr, zamieszkała w Wrocławiu, życzy sobie przyjąć na pensyę córki z dobrych familij. W domu udziela się nauki w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Bliższa wiadomość u pani *Sonnenfeld* w Wrocławiu, Teichstrasse Nr. 20. (559-2-3)

Poszukiwana dzierżawa.

Folwark z czterech lub pięćset morgów w dobréj glebie ziemi, drugi z dwustu morgów, jest poszukiwany. Warunki i opis majątku upraszam nadesłać pod adr. **R. B.** w **Łodygowicach** pod **Białą.** — Pośrednicy są wyłączeni. (560-2-3)

HERBATY

czarnéj i kwiatowéj, znanéj z wybornego zapachu i smaku, po cenie od złr. 2 do złr. 8 za paczkę oplombowaną, zawierającą 400 gr. czyli 1 funt w. ros., nadszedł znów świeży transport do handlu podpisanego. (494-4-6)

Biorącym naraz 10 paczek, dodaje się jedna bezpłatnie tytułem rabatu.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Józef Riedel.

Place budowlane

na Dajworze i łące S. Sebastyana, są do sprzedania za ceny bardzo umiarkowane. Upoważnionym do zawierania kontraktów jest p. adwokat Dr. Ferdynand Wilkosz. (3152-25-30)

Ekonomów kawalerów

pisarzy prowentowych, ogrodników, kowali, maszynistów, młynarzy, bony Niemki, gospodynie, panny pokojowe poleca podpisany dom komisowy — oraz osoby uzdolnione z Szląska austryackiego, zarazem subjektów i praktykantów każdego zawodu. — Na zapytania udzieli bliższéj wiadomości **Dom komisowy St. Aug. Gandoura w Białéj przy Bielsku.** (529-4-6)

Padaczkę

(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch**, Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (192-94-100)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składzie materyałów apt. p. Mrozowskiego. (73-18-)

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

WARNUNG.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (83-10-)

SYROP PAGLIANO, wprost z Florencyi sprowadzony, z powodu swego krew czyszczącego skutku ogólnie znany.

1 flakon 1 złr.; 1 szkrzyneczka z 12 flakonami przesyła się opłatnie za nadesłaniem 10 złr. przekazem pocztowym.

A. MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,** Tuchlauben Nr. 9.

Ostrzeżenie.

Nasze c. k. uprzywilejowane medalem odznaczone instrumenta muzyczne OCARINA

są od niedawna naśladowane i przez wiedeńskie firmy w gazetach za prawdziwe wychwalane.

Na żądanie kilku uznanych muzyków i ludzi fachowych wydajemy te ostrzeżenie w interesie Szan. Publiczności, aby ją ostrzedz przed zakupnem zkądinąd zachwalonych **tak zwanych** ocarin, które pod względem dobrego gatunku i nadzwyczaj czystego strojenia nie mogą pójść w porównanie z naszemi **c. k. uprz.** prawdziwemi włoskiemi ocarinami.

Każdy choćby nie muzykalny może już po godzinie ćwiczenia wygrać najpiękniejsze kawałki na naszym **c. k. uprzyw.** instrumencie **ocarinie,** który kosztuje

Nr. I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.
złr. 1·—,	złr. 1·50,	złr. 2·—,	złr. 2·50,	złr. 3·—,	złr. 4·—,	złr. 5.—.

Ocarina nastrojona do towarzyszenia z fortepianem kosztuje 3 złr. 25 cent.

Drukowane łatwo pojętne wskazówki dodajemy do każdéj sztuki **darmo. C. k. uprz.** prawdziwe włoskie **ocariny** nabyć można w

Italienisches Musikinstrumenten-Depot, Wien, Burgring 3.

UWAGA! Każda sztuka naszej **prawdziwej** ocariny zaopatrzona jest w c. k. przywilej. — Wszystkie skądinąd wychwalane, naśladowane, nie przywilejowane tak zwane ocariny dostarczamy po 50 c. za sztukę, hurtownie znacznie taniej. (431-2-3)

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Odprzedający otrzymają zniżkę.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.